WYDANIE BELGIJSKIE

SYRENA

Tygodnik Wolnych Polaków — Hebdomadaire des Polonais Libres

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre 20 — PARIS (17)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

24 WRZESIEŃ — 24 SEPTEMBRE 1949
ROK III — Nr. 86

PRIX CENA 15 fr.

B.D.I.C.

W numerze:

W MARSZU — EN MARCHE

PRZY PRACY — AU TRAVAIL

PRÓBA SIŁ NA PÓŁNOCY

TEORIA A ŻYCIE

KOŁYSANKA PROF. KOTA

Oczyszczenie atmosfery

Podsumowując wyniki przeszło czteroletniej walki polskiego społeczeństwa we Francji z agentami stalinowskimi, występującymi w roli Polaków, śmiało możemy powiedzieć, że tę walkę wygrało społeczeństwo polskie; niepodległościowe organizacje społeczne, na czele których zawsze kroczyły związki kombatanckie, zmusiły politruków do generalnego odwrotu.

Podczas gdy organizacje polskie, szczególnie zaś związki kombatanckie skupione w Federacji P.O.O., są w pełnym rozkwicie, powiększając z dnia na dzień swoje szeregi — organizacje reżimowe, jak Grunwald, OPO czy Konopnicka znajdują się w zupełnym rozkładzie. Dzisiaj obserwujemy już nie pojedyńcze odskoki, lecz masową ucieczkę z tych organizacji. (Podobnie zresztą urzędnicy "ambasady", "konsulatów" i innych instytucji reżimowych masowo "wybierają wolność").

Największy jednak rozkład dotknął tak zw. rady narodowe, które w projektach stalinowców miały odegrać rolę naczelnej organizacji uchodźstwa polskiego we Francji.

Cele agentów komunistycznych były (i są — o tym nie można zapominać) zupełnie jasne. Chodziło o rozsadzenie organizacji niepodległościowych oraz o zatarcie linii podziału między tymi, którzy za najważniejsze zadanie na obczyźnie uważają walkę o prawdziwą niepodległość i całość naszego kraju, a tymi, którzy — wykonując posłusznie rozkazy Moskwy — dążą do tego, by Polska stała się jedną z republik sowieckich. Gdyby to się udało, reżim ogłosiłby, że tylko on reprezentuje polską emigrację we Francji, podobnie jak to dzisiaj bezczelnie twierdzi, że reprezentuje naród polski.

Musimy przyznać, że walka była niezmiernie ciężka. Dysponujący ogromnymi środkami pieniężnymi, wyciskanymi z polskiego robotnika i polskiego chłopa, korzystający z oficjalnego uznania rządu francuskiego, mający całkowite poparcie komunistów francuskich, posiadający wreszcie swoją prasę, wydawaną we Francji, reżim był groźnym przeciwnikiem, zwłaszcza, że udało mu się pozyskać dla swoich celów wielu siewców zamętu na emigracji.

Jednym z pierwszych stanął do dyspozycji stalinowców p. Michał Kwiatkowski z Lens; jego "Narodowiec" oddał dzisiejszym okupantom Polski nie lada usługi. Oto co głosił ten dziennik 31-go sierpnia 1945 r.:

"Rozważając, co zrobić, Wychodźstwo musi sobie zdać sprawę, że spór o legalność rządu został ukończony na korzyść rządu Jedności Narodowej **(stalinowski "rząd" w Warszawie — przyp. mój)**, jak to było zresztą do przewidzienia. Rząd Jedności Narodowej popiera bez wątpienia utworzoną niedawno Radę Narodową Wychodźstwa **(zbiorowisko politruków — przyp. mój)**. Wobec tego, że nadrzędne interesy Ojczyzny wymagają skupienia sił polskich, a nie ich rozproszenia w bezowocnych tarciach i walkach, przeto odpowiedzialni kierownicy związków Wychodźtwa i wybranej niedawno Rady Narodowej mają obowiązek zbadać co można i co trzeba zrobić, aby najwięcej w danych warunkach wskazana Rada Narodowa mogła zostać ową naczelną organizacją porozumiewawczą".

A jednak organizacje niepodległościowe nie załamały się. Działacze społeczni, a wśród nich w pierwszym rzędzie kombatanci, zdwoili swoje wysiłki. Nie dysponując żadnym dziennikiem niepodległościowym — jedno z największych zaniedbań polskiego rządu w Londynie — ruszyli w teren, by żywym słowem podtrzymywać w oporze i walce polskiego emigranta. I zwyciężyli.

MIASTO NIEPOKONANE

Dnia 27 września mija dziesięć lat od chwili, w której zamknął się jeden z bohaterskich okresów walki wrześniowej. W dniu tym Warszawa złożyła broń. Otoczona ze wszystkich stron przez nacierające siły niemieckie, bombardowana z ziemi i z powietrza, Warszawa broniła

Stefan Starzyński

się, choć wiadomo było, że walka ta nie odwróci ostatecznej klęski. Ale każda klęska jest zjawiskiem demoralizującym, osłabia wiarę w siły narodu i dlatego ten akt patriotyzmu ludu warszawskiego był potrzebny. Stał się bowiem źródłem późniejszego nurtu walki podziemnej, pozostał w pamięci narodu, jako poryw szlachetnego zapału, w którym odnalazła swój doskonały wyraz miłość wolności i ojczyzny.

Wszystko, co się potem w latach okupacji w Warszawie działo i co się potem w dniach Powstania dokonało, wywodzi swój początek z okresu bohaterskiej obrony Warszawy.

Obrona Warszawy była aktem głębokiego patriotyzmu mas. Na barykadach broniącej się stolicy znaleźli się wszyscy ożywieni tym samym duchem uporu i męstwa. Ale ponad tym tłumem walczących szeregów, góruje jedna postać, która nierozerwalnie łączy się z pamięcią tamtej walki. To Stefan Starzyński, ostatni prezydent Warszawy.

Warszawę ukochał ponad wszystko. Poświęcił jej wszystek zapał, umiejętność i siły. Budował, upiększał. Był w tej pracy niestrudzony. A potem, we wrześniu, stał się sercem walki. Był wszędzie. Zagrzewał, wspierał, pomagał. Wołał przez radio głosem, w którym więcej było gniewu niż rozpaczy, o pomoc. A gdy ta pomoc nie nadeszła, gdy trzeba było walkę przerwać, był jednym z pierwszych ludzi ruchu podziemnego. Zamordowany przez Niemców, pozostał w sercach i pamięci ludu warszawskiego.

W czasie ostatniej wojny dwukrotnie Warszawa musiała walczyć o wolność. Tak Niemcy jak i Rosja wydały na nią wyrok ostatecznej zagłady. Miasto zostało w znacznej większości zniszczone. Ale potem na zgliszcza powrócili ludzie, którzy to miasto ukochali. Dzięki uporowi i woli tych ludzi, miasto odradza się. Dźwiga się z ruin. Rośnie. Reżim kłamie, gdy fakt odbudowy Warszawy przypisuje na własny rachunek. Warszawa dźwiga się z ruin, bo taka jest wola jej ludu, bo w tym przejawia się niespożyta siła narodu, instynkt żywotny trwania. W wizji twórczej architekta, w wysiłku robotnika wyzwala się mocny poryw wiary. Budują, bo wierzą, że noc przeminie a świt wolności zastanie miasto gotowe, pełne piękna, jak wszystkie dzieła zrodzone z miłości.

sz.

Dewaluacja funta i franka

Okres ostatnich 6 tygodni obfitował w wydarzenia dużej wagi.

Najważniejszym terenem aktywności politycznej był Waszyngton. Podpisanie Paktu Atlantyckiego wpłynęło na przyśpieszenie rozmów dotyczących przyszłej organizacji obrony Europy.

Na czoło wysunęły się obecnie sprawy ekonomiczne. Omawiano je na konferencji, w której obok ministrów skarbu, wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych. Chodziło o pogodzenie, w pierwszym rzędzie, rozbieżności angielsko-amerykańskich.

Punkty widzenia angielski i amerykański starły się bardzo ostro. Amerykanie odrzucili propozycję zwyżki ceny złota, uzależniając wszelkie dalsze rokowania w tej sprawie od dewaluacji funta.

Obawiali się oni przede wszystkim, iż zwyżka ta stworzy wrażenie pośredniej dewaluacji dolara, bowiem za tę samą ilość dolarów będzie można kupić znacznie mniej złota. Mogłoby to spowodować ogólną zwyżkę cen w Ameryce, czego tam tejsi kierownicy bardzo się obawiają.

Z kolei Amerykanie zażądali dewaluacji funta. Był to najważniejszy moment rokowań. Amerykański minister Snyder uzasadniał, iż radykalna dewaluacja funta z jednej strony ułatwi Anglikom eksport, a z drugiej zaś z konieczności zmniejszy import do Anglii, importerzy bowiem będą musieli zmniejszyć ilość towarów, nabywanych po cenach podwyższonych.

Stanowisko amerykańskie zatryumfowało całkowicie. W niedzielę 18 b. m. wieczorem, angielski minister skarbu Cripps zapowiedział obniżenie kursu funta z 4 3 cnt. dol. na 2 dol. 80 cnt.

Było to powszechnym zaskoczeniem. Jeżeli bowiem sprawa dewaluacji funta była od dawna dyskutowana, sądzono, że obniżony on zostanie do kursu 3 dol. 20 cnt. lub conajwyżej 3 dol.

Skutki tej niezmiernie ważnej decyzji są różnorodne.

Przede wszystkim dla Anglii; zwłaszcza w obliczu trwającego nacisku związków zawodowych, dewaluacja ta wysunie z nową siłą problem podniesienia płac robotniczych i związanej z tym zwyżki cen. Minister Cripps z właściwą sobie kategorycznością zapowiedział utrzymanie blokady płac i walkę ze zwyżką cen, która ograniczona ma być tylko do podniesienia ceny chleba.

(dalszy ciąg na stronie 5-tej)

O czym tu dumac...

Od dziesiątków lat wśród Emigracji naszej wielki zastęp cichych, skromnych działaczy społecznych utrzymuje polskość w masach wychodźczych, budzi ducha walki, prowadzi poprzez ciężkie okresy te masy, zachowując je wyłącznie dla Polski. Ilu ich jest, jak się nazywają — nikt i nigdy się tym nie interesował, nikt i nigdy większej uwagi na nich nie zwracał. Ot, ten czy inny usiłował wykorzystywać ich dla swoich celów, taki czy inny politykier chciał ich zaprzęgnąć do swego rydwanu dla popisywania się swoimi rzekomymi wpływami. A oni — z uporem, wbrew nawet tym z tytułów lub powołania przewódcom, prowadzą swą cichą pracę polską, broniąc emigracji przed rozbiciem, przed rozczłonkowaniem, przed rozpolitykowaniem.

Najzdrowszy instynkt narodowy mówi przez nich, że nie o tytuły, nie o stanowiska, nie o wpływy chodzi — lecz że zadaniem ich jest obrona masy polskiej przed ostatecznym wchłonięciem jej przez środowisko francuskie, obrona dusz polskich przed wypaczeniem obcymi naleciałościami, walka o młode pokolenia, na które Ojczyzna liczy. I nie to jest ważne, czy zwą się prezesami, czy sekretarzami. Oni nie gonią za tytułami. Podejmując się pracy — wykonują ją niezależnie od tego, jak ich nazywają. Tylko skostniałe jednostki trwają przy stanowiskach tytularnych. Ale ci prawdziwi bojownicy nie patrzą na to. Im jest to obojętne. Mało wśród nich jest takich, którzy przychodzą tylko po tytuł, by móc go przy nazwisku umieścić. Od takich maniaków tytułów emigrant z niechęcią się odwraca — za to prawdziwi działacze społeczni pracują poza tytułami a najczęściej wbrew nim. I dlatego «Syrena» postanowiła tych skromnych budowniczych Polski na obczyźnie kolejno pokazać społeczności, ażeby choć w ten sposób okazać im wdzięczność Wychodźctwa, ażeby pozostawić trwały ślad zarówno ich prac, jak ich osiągnięć.

A wielu z tych, którzy za zbawców emigracyjnych się podają, może przeczytawszy te skromne życiorysy, zastanowi się i zrozumie, że do przewodzenia Emigracji trzeba, oprócz umiejętności, oprócz zamiłowania, oprócz powołania i przede wszystkim oprócz kapitału zaufania, jeszcze bardzo wiele skromności, bez interesowności i samowyrzeczenia się. Tytuły nosić — bardzo łatwo, ale tytuły te wypełnić treścią — to rzecz trudna, to rzecz, której uczyć się trzeba właśnie od tego szarego, skromnego zespołu wychodźczego.

NEMO.

Toteż dzisiaj z dumą mogą patrzeć na dotychczas dokonane dzieło. Te wspaniałe wyniki powinny być zachętą do dalszego wysiłku, którego najbliższym celem powinno być ostateczne usunięcie z polskiego życia emigracyjnego zarówno politruków, jak i wszystkich Kwiatkowskich — tych niedawnych sprzymierzeńców wszelakich agentów komunistycznych.

St. P.

Ze względów technicznych dołączyliśmy do Nr. 84 «Syreny» **dla wszystkich naszych Prenumeratorów** mandat pocztowy. Jednak dotyczy on tylko tych Czytelników, którzy zalegają z prenumeratą.

FP 2156

Wiadomości z kraju

Kampania prasowa przeciwko Papieżowi

Nie jest to pierwsza kampania propagandowa, którą prowadzi reżim przeciwko Papieżowi. Tym razem za pretekst posłużył list Papieża do biskupów polskich z okazji dziesięciolecia wybuchu wojny. W liście tym Papież pisze o stanie zagrożenia religii katolickiej w Polsce.

Wywołało to gwałtowną reakcję reżimu, który rozpoczął zamieszczanie w prasie różnych oświadczeń działaczy politycznych, księży, a nawet młodzieży gimnazjalnej, z których to oświadczeń wynika, że nigdzie Kościół nie cieszy się taką swobodą i taką pomocą rządu jak właśnie w ustroju komunistycznym w Polsce. Sam Bierut, by zaakcentować jak bardzo leży mu na sercu wiara katolicka złożył na odbudowę kościoła w Sopotach sto tysięcy złotych.

Przyznać trzeba, że cała ta kampania ma tym razem charakter raczej obrony i usprawiedliwiania się.

Zmarł Zygmunt Żuławski

Zmarł w Krakowie Zygmunt Żuławski, działacz PPS i długoletni sekretarz Związków Zawodowych. Przez wiele lat piastował stanowisko członka Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie. W czasie okupacji niemieckiej był członkiem Parlamentu Polski Podziemnej. W czasie rozmów moskiewskich, w związku z tworzeniem rządu reżimowego, mimo zaproszenia, nie chciał wziąć udziału w "rządzie". W czasie akcji, poprzedzającej fałszywe wybory chciał wystawić odrębną listę PPS. Reżim się temu przeciwstawił. Wszedł do "sejmu" z listy Mikołajczyka. Uległ pozorom i zdawało mu się, że będzie mógł działać, jako opozycja. W jednym z wygłoszonych przemówień napiętnował reżim. Było coś tragicznego w tym wystąpieniu tego działacza robotniczego, wśród całej zgrai zdrajców i oportunistów. Gasł powoli w ostatecznym przeświadczeniu, że wszystko stracone, że rzeczywistość na którą patrzył u kresu życia, jest zaprzeczeniem wszystkiego o co walczył i co ukochał.

Nowe dwa wyroki śmierci

Sąd Apelacyjny w Łodzi ogłosił wyrok śmierci w procesie propagandowym ks. Romana Gradolewskiego i ks. Alojzego Hoszyckiego. Księża ci oskarżeni byli o współpracę z Gestapo i denuncjowanie Polaków w okresie okupacji.

Ten proces pokazowy skierowany był przeciwko niektórym biskupom, oskarżanym przez reżim o sprzyjanie Niemcom.

Jeśli chodzi o wybór tych księży na tego rodzaju proces pokazowy, nie jest wykluczone, że byli to księża pochodzenia niemieckiego o nazwiskach polskich. Jeden z nich urodzony był koło Szczecina.

Bierut podejmuje księży

Jak już podalimy w poprzednim numerze Syreny, w związku z kongresem zjednoczeniowym tak zwanego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Bierut zaprosił wszystkich księży, uczestników tego kongresu, na lampkę wina. Wzamian za to wino kazano księżom przemawiać. Niektórzy przemawiali bardzo ostrożnie i ogólnikowo, inni okazali się więcej niż gorliwi. Wypowiadali punkt widzenia reżimu. Bierut tak się tym wszystkim rozczulił, że palnął tego samego wieczoru aż dwie mowy, zwracając się do księży przez: "wielebni".

Gomółka znów się pokajał

Gomółka, który od czasu jak popadł w niełaskę żyje w zapomnieniu, ogłosił list, w którym oświadcza, że nie jest prawdą, co napisano o nim w pewnej ulotce wydanej w Jugosławii, iż jest zwolennikiem Tita. Gomółka twierdzi, że nie ma nic wspólnego "ze zdradziecką kliką Tita".

NOWA PIELGRZYMKA DO MOSKWY

Do Moskwy wyjechała nowa pielgrzymka. Tym razem wybrał się tak zwany minister handlu zagranicznego Gede. Prasa komunistyczna podaje, że wyjazd ten ma na celu ustalenie listy towarowej.

Jedno wiadomo już teraz, że ta lista towarów, które Rosja każe sobie dostarczyć będzie bardzo długa.

Akcja siewna

Reżimowy minister Rolnictwa i Reform Rolnych Dąb-Kocioł ustalił terminy dla poszczególnych robót jesiennych w Państwowych Gospodarstwach Rolnych. Terminy te są obowiązujące również dla gospodarstw prywatnych.

Reżim szuka bohaterów wojennych

Cała prasa reżimowa czyni wiele hałasu wokół niejakiego Mariana Buczka. Ów Buczek — to członek partii komunistycznej, który już w 1919 roku rozpoczął działalność przeciwko państwu polskiemu. Nic dziwnego, że od czasu do czasu musiał być zamknięty w więzieniu. W roku 1939 w czasie inwazji niemieckiej, Buczek wydostał się z więzienia w Rawiczu, gdzie odsiadywał kolejną karę za działanie przeciwko narodowi polskiemu. Wędrował jak inni uciekinierzy. W drodze do Warszawy, w pobliżu Ożarowa, jakaś zabłąkana kula zabija owego więźnia. I to jest całe "bohaterstwo".

Reżim urządza na jego cześć akademie, zamieszcza sążniste artykuły w prasie, ba, nawet jego imieniem nazywane są ulice w Polsce. A ten cały kram jest dlatego, że reżim znalazł przynajmniej jednego komunistę, który zginął we wrześniu. Reszta albo siedziała zdala od niszczonego wojną kraju, albo zgodnie ze wskazaniami Moskwy, prowadziła dywersję wśród wojska razem z piątą kolumną niemiecką.

DRAMATYCZNA UCIECZKA Z POLSKI

W ostatnich dniach odbyła się dramatyczna ucieczka pięciu młodych Polaków z Polski. Gdy samolot typu Dakota wystartował z Gdańska do lotu do Katowic, mając na pokładzie 12 pasażerów i 3-ch członków załogi, pięciu młodych pasażerów wstało nagle z miejsc. Trzech skierowało rewolwery na pozostałych pasażerów, dwóch sterroryzowało załogę, rozkazując lecieć zamiast do Katowic — do Szwecji.

Po lądowaniu na lotnisku wojskowym w Szwecji oświadczyli, że poszukiwani przez Bezpiekę, musieli uchodzić z Polski i proszą o przyznanie im prawa azylu.

Przegląd wydarzeń

Kardynałowie francuscy skierowali do wiernych list pasterski, który został odczytany we wszystkich kościołach. Zawiera on szczegółowe wyjaśnienia co do zastosowania dekretu papieskiego o ekskomunikacie komunistów.

List pasterski stwierdza na samym początku, że dekret nie dąży do żadnych celów politycznych, a ma na widoku jedynie i wyłącznie obronę Wiary, zagrożonej przez komunizm, który zwalcza chrześcijaństwo zarówno w swej propagandzie ideowej jak też i drogą bezpośrednich prześladowań. Kardynałowie stwierdzają, że doktryna komunizmu, jako materialistyczna i antychrześcijańska w samym założeniu — nie da się pogodzić z wyznawaniem wiary katolickiej. Katolik nie może iść nawet choćby tylko za komunistycznym tłumaczeniem objawów ekonomicznych i społecznych, gdyż pojmowanie ich przez komunistów oparte jest na materialistycznym pojmowaniu historii, sprzecznym z wiarą chrześcijańską. Wobec tego każdy katolik, który należy do partii komunistycznej, albo jej dopomaga, zostanie odłączony od Kościoła i pozbawiony Sakramentów Świętych, o ile świadomie i z wolnej woli pozostanie członkiem organizacyj komunistycznych względnie będzie je w dalszym ciągu popierał.

List pasterski kardynałów wskazuje, że katolikowi nie wolno pisywać do wydawnictw komunistycznych i je rozpowszechniać. Dekret papieski zakazuje nawet ich czytywania. Ma w tym słuszność. Mogłoby się wydawać, że zapoznawanie się z poglądami komunistów jest jedynie pogłębieniem uświadomienia politycznego obywateli. Może to jednak doprowadzić wierzącego do nieświadomego poddania się wpływowi szkodliwej propagandy. Uniknie tego niebezpieczeństwa grożącego jego duszy, jeśli zaufa najwyższym czynnikom religii katolickiej i powstrzyma się od czytywania wydawnictw komunistycznych.

List kończy się wyjaśnieniem, że potępienie komunizmu bynajmniej nie oznacza, by Kościół opowiedział sie za kapitalizmem. Same założenia kapitalizmu opierają się na wywyższaniu wartości materialnych, sprzecznym z duchem religii chrześcijańskiej.

"Kościół stoi wyraźnie po stronie pracowników. Od przeszło 50 lat Papieże bez przerwy wskazują, że warunki, w jakich się znajdują robotnicy, nie są sprawiedliwe. Nie są one sprawiedliwe w ustroju kapitalistycznym, lecz nie są również sprawiedliwe w ustroju komunistycznym, w którym przemożne uprawnienia, odebrane kapitalistom, skoncentrowane są w ręku wszechpotężnego Państwa".

—■—

W dniu 20 września rozpocznie się w Nowym Jorku 5-ta sesja Zgromadzenia Organizacji Narodów Zjednoczonych. Delegacji francuskiej przewodniczyć będzie min. R. Schuman, w asyście 4 delegatów, pp.: Plaisant, Chauvel, Lapie i Jouhaux. Delegacji sowieckiej przewodzić będzie Wyszyński.

—■—

Podawaliśmy w poprzednim numerze, że rząd reżimowy wystosował — chcąc się przypodobać Moskwie — ostrą notę do Jugosławii. Rząd jugosłowiański przyjęcia jej odmówił, ze względu na to, że utrzymana ona była w obraźliwym tonie, nie przyjętym w międzynarodowych stosunkach dyplomatycznych.

—■—

Polityczny proces pokazowy w Budapeszcie pobił wszystkie dotychczasowe tego rodzaju rekordy. Oskarżeni wygłaszają długie przemówienia, w których dowodzą, że prokurator był dla nich zbyt łagodny, gdyż są oni jeszcze większymi przestępcami i jeszcze gorszymi łajdakami, niż się im zarzuca. Zamiast się bronić, uzupełniają oni akt oskarżenia, przypisując sobie zbrodnie, o których prokurator wcale nie wspominał. Oczywiście, każdy z nich podkreśla, że działał w porozumieniu z Tito i dyplomatami anglosaskimi. Wymieniony został również i Gomółka.

Główni oskarżeni, b. komunistyczny minister spraw zagranicznych Rajk i b. inspektor węgierskiej czerwonej armii gen. Pallfi uparcie dowodzą, że byli zawsze faszystami. Zachodzi więc pytanie, dlaczego i w jaki sposób zrobiono z nich komunistycznych dygnitarzy?

Cały proces jest tak wyraźnie "zaaranżowany", że przestaje być interesujący.

—■—

Podczas obrad, poświęconych zagadnieniom technicznym obrony krajów, objętych paktem atlantyckim, postanowiono stworzyć 3 specjalne komitety.

Najważniejszym z powziętych postanowień jest całkowite włączenie Stanów Zjednoczonych do systemu obronnego państw europejskich. Oznacza to, że w wypadku agresji, wojska amerykańskie wezmą natychmiast czynny udział w walkach.

—■—

Jak wynika z raportu, złożonego senatowi amerykańskiemu, Rosja sowiecka trzyma obecnie pod bronią ponad 5 milionów żołnierzy i liczbę tę stale powiększą, a równocześnie z tym unowocześnia uzbrojenie.

Armia sowiecka jest obecnie liczniejsza, niż w chwili ukończenia wojny w 1945 roku.

Budżet wojenny 1949 przewyższa budżet z 1948 roku o 19 proc.

—■—

Z radia fińskiego usunięto wszystkich komunistów. Jest to nowy krok na drodze uwolnienia Finlandii od wpływów sowieckich.

O czym piszą inni

W *«La Voix du Combattant»* Nr. 1127 znajdujemy na pierwszej stronie artykuł pod tytułem «Rocznica której nie należy zapominać», który zasługuje na przytoczenie w całości:

«Dziesięć lat temu, 23 sierpnia 1939, został podpisany w Moskwie pakt sowiecko-niemiecki, ważny na 10 lat i otwierający Hitlerowi drogę do zdobycia Polski, jako że zapewnił mu neutralność Rosji.

Dołączone do niego klauzule tajne zawierały plan rozbioru Polski, przy czym granica miała iść wzdłuż Narwi, Wisły, Sanu i granicy litewskiej.

23 sierpnia 1939, minister Mołotow wzniósł toast, w którym oświadczył, że to Stalin spowodował «odwrócenie stosunków politycznych».

Hitler mógł od tej chwili śmiało atakować Polską, co też i uczynił.

Stalin się nie ruszył. Czekał, by armia polska została pokonana.

3 września, Ribbentrop zwraca się do rządu sowieckiego, by wojska jego wkroczyły do Polski. Powtarza to żądanie 9 września. Mołotow obiecuje interwencję Sowietów «za kilka dni».

W rzeczywistości, Sowiety wkroczą do piero, gdy Polska będzie już bezsilna. Warszawa padła dopiero 27 września, — lecz już 9 września Mołotow złożył Ribbentropowi gratulacje: «Proszę przekazać rządowi Rzeszy Niemieckiej wyrazy podziwu i uznania».

Tak było przed dziesięciu laty. Niektórzy bardzo się starają, by o tym zapomniano».

*
**

Cały szereg pism angielskich wraca do sprawy wycofania się Sowietów z Europy.

Korespondent *«Observer'a»* podaje z Wiednia, że według wiadomości z dobrze poinformowanych źródeł, *«Moskwa gotowa jest porzucić plan kolonizowania krajów Europy środkowej i wschodniej, z wyjątkiem Rumunii, zamierzając obrócić swe wysiłki raczej na umocnienie Rosji w jej obecnych granicach».*

Stalin miał podobno przekonać pozostałych członków Politbiura, że trzeba gruntownie zmienić kierunek polityki sowieckiej.

«Mołotow, który był głównym winowajcą ciężkich błędów rosyjskiej polityki zagranicznej, jest odsunięty od wpływów i przyszłość jego wygląda czarno».

«Moment, w którym Sowiety wycofałyby się z Bałkanów, uzależniony jest od porozumienia z Zachodem».

Korespondent kończy twierdzeniem, że do *«nieomal radykalnej»* zmiany polityki sowieckiej Stalina nakłoniła okoliczność, że przekonał się, iż *«przeprowadzenie planów imperialistycznych grozi w obecnych warunkach nieuniknienie wojną»*, dalej, że *«był on mylnie informowany o rzeczywistych nastrojach ludów bałkańskich»*, wreszcie, że *«samopoczucie moralne w Związku Sowieckim jest obecnie bardzo liche».*

«Sunday Times» podkreśla dodatnie wyniki akcji, mającej na celu przyjście z pomocą gospodarczą komunistom, chcącym uniezależnić się od Kremla, w pierwszym rzędzie marszałkowi Tito.

Wreszcie, *«Sunday Dispatch»* podaje wiadomość, że min. Bevin zamierza zwołać na specjalną konferencję wszystkich brytyjskich przedstawicieli dyplomatycznych na Bałkanach, celem ustalenia wspólnej linii politycznej, opartej o uzgodnione w Waszyngtonie z min. Achesonem zasady.

Jeśli powiązać powyższe wiadomości z oświadczeniem prezydenta Trumana, że *«zimna wojna skończy się bezwarunkową kapitulacją Moskwy»* i że stan gospodarczy Sowietów oddaje je na łaskę pierwszego lepszego nieurodzaju — można wywnioskować, że akcja na Bałkanach jest dalszym etapem ofensywy anglo-sasów, wykorzystujących nie dającą się ukryć słabość Sowietów i chcących zmusić je do wycofania się z Europy bez wojny.

Rząd angielski dewaluował funta szterlinga o 30 proc. w stosunku do dolara. Frank francuski został zdewaluowany w stosunku 27 proc. Wobec tego 1 dolar wynosi obecnie 350 fr., a jeden funt — 980 franków.

Próba sił na północy

Zaostrzenie kryzysu bałkańskiego odwróciło uwagę od wydarzeń na północnych peryferiach żelaznej kurtyny — w Finlandii. Trwające cztery tygodnie, wywołane przez komunistów strajki, miały na celu w pierwszym rzędzie obalenie rządu. Rząd fiński jest rządem mniejszości i jego obalenie idzie nie tylko na rękę komunistom, ale i partii agrarnej, nie posiadającej w nim ani jednego przedstawiciela. Czyni to agrariuszy naturalnym sprzymierzeńcem "ludowych demokratów". Tego jednak celu komuniści na razie nie osiągnęli i wydaje się, że ewentualna zmiana rządu nastąpić może dopiero po rozpoczęciu obrad parlamentu fińskiego, jeśli poruszona zostanie sprawa utworzenia rządu koalicyjnego.

Drugim celem strajku mogącym mieć bardzo poważne skutki dla gospodarki fińskiej, było stworzenie ostrych komplikacji w stosunkach fińsko-sowieckich. Komplikacje takie dałyby możność oskarżenia Finlandii o niedotrzymywanie warunków traktatu pokojowego, i co za tym idzie dalszych pretensyj sowieckich do odszkodowań. Na mocy traktatu pokojowego Finlandia zobowiązana jest do płacenia Rosji "odszkodowań wojennych", będących po prostu ciężkim haraczem. Traktat jednak wyraźnie określa terminy dostaw produktów przemysłowych i przewiduje w wypadku ich niedotrzymania bardzo wysokie kary pieniężne. Obojętnie z czyjej winy powstało opóźnienie, czy też na skutek "siły wyższej", tj. wojny, strajków itp.

Po nieudanych próbach strajku piekarzy, pracowników przedsiębiorstw komunikacyjnych i robotników przemysłu drzewnego, komuniści zdecydowali się wyłożyć na stół swe najmocniejsze karty: strajk metalowców. Uchylenie się od pracy nawet 1/3 z ogólnej liczby 60.000 robotników metalowych powoduje automatycznie opóźnienie dostaw reparacyjnych. O ile dostawy produktów drzewnych, tradycyjnej gałęzi przemysłu fińskiego mogły być dokonane na czas, o tyle dostawy produktów przemysłu metalowego, przede wszystkim zaś maszyn i statków, zostaną poważnie opóźnione. Produkty te zresztą nigdy nie były dostarczane punktualnie, gdyż praca stoczni i fabryk fińskich uzależniona jest z kolei od dostaw surowców zagranicznych. Toteż przerwanie pracy w stoczniach przede wszystkim udaremniło budowę i dostawę statków przeznaczonych dla Rosji, co powoduje nałożenie konwencjonalnej kary.

Cztery tygodnie strajku kosztowały Finlandię 800.000 dni roboczych, a robotników fińskich ponad 4 mil. dolarów przepadłych zarobków. Choć klęska komunistów nie ulega żadnej wątpliwości, zwycięstwo rządu jest bardzo kosztowne.

W momencie największego nasilenia strajku, przybył do Helsinek "dziwnym zbiegiem okoliczności" delegat Międzynarodowych Związków Zawodowych, rzekomo jako obserwator. Szydło z worka wyszło jednak bardzo szybko, gdy fińska prasa komunistyczna ogłosiła uchwałę Międz. Związku Transportowców zalecającą swym członkom niewyładowywanie statków stojących w portach fińskich. Ta kłoda rzucona pod nogi fińskiego handlu zagranicznego odcięła Finlandię na jakiś czas od dostaw z zagranicy.

Zupełną zagadką było jednak stanowisko Moskwy, niewątpliwie głównej sprężyny strajku: centrala bowiem zachowywała powściągliwe milczenie, co stwarzało pozory samorzutności działania komunistów fińskich. Gdy 30 czerwca br., to jest w ostatnim terminie dostaw reparacyjnych, Finlandia nie wywiązała się ze swych zobowiązań, rząd sowiecki wspaniałomyślnie zrezygnował z kary pieniężnej. Toteż wyczekiwanie Moskwy może być różnie rozumiane. Nie ulega wątpliwości, że dywersja na północy przyszła właściwie w odpowiednim momencie, gdyż pozwoliła nieco odciągnąć uwagę od wydarzeń na Bałkanach. Wydaje się jednak bardziej prawdopodobnym, że to właśnie komuniści fińscy pozazdrościli sukcesów swych ideowych współplemieńców we wschodniej Europie i zaryzykowali próbę strajku jako przygrywkę do obalenia rządu, oraz powiększenia wyłomu w i tak porysowanym froncie antykomunistycznym.

Tak czy inaczej, wydarzenia fińskie są dowodem istnienia niebezpiecznych powiązań pomiędzy Moskwą a kierowanymi przez nią faktycznie — związkami zawodowymi, i możliwościami wywoływania powikłań gospodarczych, właściwie w dowolnym punkcie globu; tam wszędzie, gdzie wymaga tego potrzeba strategii komunistycznej.

Finlandia liczy na pomoc finansową Zachodu, która pokryje straty poniesione na skutek strajku i opóźnienia dostaw. Ale ta kosztowna lekcja jest jeszcze jednym ostrzeżeniem dla państw zachodnich, z której trzeba sobie zdać sprawę i wyciągnąć właściwe wnioski.

Zbigniew Małecki.

B.D.I.C

Kołysanka prof. Kota

Tak zwane rozmowy "porozumiewawcze wielkich stronnictw tradycyjnych" trwają już, z mniejszymi lub większymi przerwami, w takim lub innym zespole osób i na takim, czy innym terenie — przeszło 20 miesięcy. Ostatnio, sławny z "Narodowca", hr. A. Romer (Ar) ponownie zapowiada, że finału należy się spodziewać lada dzień, jeżeli "grajdołek" nie będzie przeszkadzał. Ponieważ jednak... więc zapewne sprawa ponownie się przeciągnie. Mamy jednak podejrzenie, że ta "porozumiewawcza" kołysanka jest również bardzo potrzebna i profesorowi od nienawiści i intryg, jakim jest były bierutowy ambasador w Rzymie.

Bo oczywiście, to co pisze w "Narodowcu" hr. A. Romer (Ar) nie jest ważne, ani poważne, gdyż jest on tylko niższego stopnia czeladnikiem na usługach wielkiego mistrza. prof. Kota, rządzącego istotnie tym warsztatem, który, dla szerszej publiczności — nazywa się PSL. Otóż wszystko zdaje się świadczyć, że dla prof. Kota, te rozliczne rozmowy "porozumiewawcze" są jedynie grą taktyczną, mającą na celu wystrychnięcie na dudków wszystkich partnerów jednocześnie. "Wielkie stronnictwa" usypia się systematycznie rozmówkami bez końca, paraliżuje ich swobodę ruchów nadzieją na mityczne "wpływy i dolary", którymi rzekomo rozporządza sam "Wódz", a samemu zbiera się skrzętnie do trzosa ich tereny wpływów, rozbijając, przeciągając i maniąc kogo się da i jak się da.

Makjawelski Profesor ma nadzieję, że wreszcie tak urządzi swych "rozmówców", że zaprowadzi ich w ślepą uliczkę, z której będzie już tylko jedno wyjście: przyjęcie dyktatu Wielkiego Mistrza i poddanie się pod komendę Wodza — marionetki. Walnym środkiem, tej "opóźniającej" kampanii "porozumiewawczej", jest sławna uchwała Prezydium PSL — odrzucająca Konstytucję z 1935 roku. Otóż jest rzeczą pewną, że na tę jałtańską pigułę nie pójdzie Stronnictwo Narodowe, nie pójdzie NiD i większość PPS z prezesem Tomaszem Arciszewskim na czele. Pójdzie jedynie potulny czeladnik p. K. Popiel, ale ten już dawno na wszystko poszedł i wobec tego można go spokojnie zaliczyć na stałe dobro prof. Kota.

Jakiż jest cel tej ciemnej decyzji konstytucyjnej PSL? Zapewne prof. Kotowi chodzi, przy tych rozmowach "porozumiewawczych" — o stworzenie tak zwanej "wyraźnej linii podziału" pod hasłem: "Kto za Konstytucją z 1921 roku — za mną, kto przeciw — sanacja". Jednocześnie dla prof. Kota ta formuła ma tę dobrą stronę, że nie przekreśla Jałty, której posłusznie służy w dalszym ciągu. Taka koncepcja "porozumienia" jest wyraźnie pociągnięciem rozbijackim, mogącym mieć jeden jedyny skutek: falę rozłamów wśród partnerów. O nic więcej prof. Kotowi nie chodzi! Wyobraża on sobie, że na końcu będzie wreszcie na emigracji już tylko jeden zielony Wielki Kot w otoczeniu różnokolorowych potulnych małych kociaków a la Popiel i Kwiatkowski. A "On" będzie na czele... na lince.

A. G.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

BARBAKAN WARSZAWSKI

(Fragment)

Bo bił się żołnierz chrobry, padał chłop przy chłopie
(śród nas dziś o tym głucho i milczą w Europie),
z bagnetem szedł po nocy, gdy spało żelastwo
i gdy czołgi czekały aż się zrobi jasno,
bagnetem szukał serca w niemieckim mundurze,
w lasach płoszył je szturmem, kłuł przez serce w ziemię,
i tak się pchał do śmierci piechur po piechurze,
baterie tak wołały, tak dźwięczało strzemię,
wiedzione przez boginię męstwa i rozumu....
. . . . . .
A zapytacie z czego wziąć siłę i wznosić
po niewiadomo który raz poczęte dzieło,
czy śmierci nie za mało, katakumb nie dosyć,
gdy tyle ognia zgasło, tyle krwi spłynęło,
z czego ludzi budować, gdy okrutne cięcie
po twarzy i po dziejach przeszło znów jak skaza, —
powiadam wam — jest jedno na wszystko zaklęcie
i jedna nieprzebyta jest przed nami kolej,
czy to kogo upaja, czy to kogo boli:
z żelaza muszą powstać Polacy, z żelaza!

MELCHIOR WAŃKOWICZ. (19

Dzieje Rodziny Korzeniewskich

Dziewiętnastego lutego, jak zwykle wieczorem, leżeli bezwładnie na tej długiej, jednej pryczy. Palił się, jak zwykle, kaganek bez klosza. Kaganek koło dwunastej zgasł. W tej chwili posłyszeli westchnienie ojca. Kiedy zbudzili się rano, był już zimny. Zrozumieli, że to wtedy zapewne konał. Trzeba grzebać!...

Hanka biegnie do gminy. Nauczona doświadczeniem z «ketmanem» i ekspijacyjną owcą, grozi prawem, władzami, sama już nie wie czym. Muszą dać trumnę!...

Pomogło o tyle, że dali stare drzwi, zbyt krótkie, tak, że nogi zmarłego wisiały. Ciało leżało bez wieka na tych krótkich drzwiach na dwukołowej arbie, podtrzymywane przez rodzinę. Wyładowano je na wydmuchu odległym o trzy kilometry. Prokop wykopał płytki dół, zagrzebał, potem stanął nad grobem i wygłosił chłopskie, komiczne i wzruszające przemówienie.

Tak pierwszy zmarł — senior rodziny Korzeniewskich.

Hanka nerwowo grzebie w torebce. Podaje mi szary, porubrykowany kawałek papieru. Jest to metryka śmierci, wydana przez «sielsowiet» — urząd gminny. Metrykę podpisał lekarz, urzędujący w innej gminie, który chorego nie widział. W rubryce «przyczyna śmierci» wypisał — «głód».

Każdy naród ma swoje ulubione wyrażenie. Amerykanie mówią «okey», Anglicy «All right». Te wyrażenia w uproszczonym skrócie oddają ducha narodu.

Naród rosyjski ma takie swoje słowo: «Oczeń prosto» (co dosłownie znaczy: «całkiem prosto» i ma sens: «zupełnie zrozumiałe, nie ma się czemu dziwić»).

Dlatego lekarz gminny w metryce, wystawionej siłą wywiezionemu i bez sądu pozbawionemu życia, obywatelowi «sojuszniczego państwa», mającego już wówczas swoje poselstwo w Rosji, wypisał jako przyczynę śmierci — głód.

Oczeń prosto....

***

W początkach marca pojechał do wojska polskiego Prokop.

Mąż Oli, podchorąży, snuł się z kąta w kąt. Kiedyś na Uralu mówił żonie, że na pewno skończy wścieklizną. Teraz zdawał się bliski tego.

W połowie marca byli już opuchnięci z głodu. Matka powiedziała do zięcia:

— Idź....

— Ola czeka na kwiecień — odpowiedział chrapliwie.

— Idź — przymknęła oczy — bo jeśliby ciebie kiedy spytali w Polsce, coś w tym czasie robił....

Na Uralu jeszcze mówili w trybie warunkowym: «jeśli spytają....» Tu mówiło się w trybie warunkowym niespełnionym: «jeśliby». Przymierzali się do tej teoretycznej ojczyzny, której nie zobaczą.

Mąż Oli poszedł.

— Stąd nie dam ratunku, stamtąd może się da — powiedział Hance.

Zobaczymy, że dotrzymał słowa, ale gdy już było zbyt późno.

***

Od chwili pogrzebania Korzeniewskiego w tym dołku na straszliwym bezludziu, który bez reszty zawiały piaski, bez księdza i ostatniej pociechy, bez obleczenia i bez trumny i bez ogrodzenia grobu — ogarnął Antosię strach przed śmiercią. Biega jak pies kilometrami po Uzbekach, skamląc o *lepioszki* (podpłomyki). Ale Uzbecy nie mają litości dla brudasów moralnych, pożeraczy psów i kotów. Strach przed taką śmiercią trzęsie Antosią. A przecież «tam» («tam» — oznacza zawsze Polskę) była członkinią bractwa dobrej śmierci, miała w skrzyni suknię do grobu i gromnicę, miała gwarancję, że poprowadzą ją na miejsce wiecznego spoczynku biało ubrane członkinie Bractwa Dobrej Śmierci, że msza będzie śpiewana, ksiądz poprowadzi kondukt aż na sam cmentarz, a na samym cmentarzu.... na samym cmentarzu legnie sobie w pięknie opatrzonym grobie, kwiaty na nim będzie bractwo hodować i zawsze, czy za lat dwa czy trzy, dziesiątki gdybyś przyszedł, Antosia taka to i taka, zmarła wtedy to i wtedy, opatrzona świętymi sakramentami, i prosi przechodnia o westchnienie do Boga.

Antosia biegnie czasem na ów wydmuch, gdzie zasypano Korzeniewskiego. Stara się nawarstwiać, umacniać wzgórek piasku. Wypadający z wąwozów Pamiru wicher jednym uderzeniem niszczy jej śmieszną pracę. Wówczas Antosia skrada się pod osiedla i kradnie rzodkiewki. Jeśli Uzbecy złapią, zabiją bez litości *karabszczuka* (złodzieja).

Do pracy zostaje właściwie sama Hanka i ten Jurek, któremu jednak pracy w kołchozie nie dają, bo ustawodawstwo jest robotnicze i dzieci ochrania. Podobno też ochrania kobiety ciężarne.... Ale na osiem dni przed porodem. Opuchła Ola leży w wiecznych ciemnościach pryczy.

Hanka na opuchniętych nogach chodzi do pracy. «Ketman» w opuchłych rękach żłobi rany, które w tym rozdętym przez puchlinę głodową ciele nie chcą się goić. Kiedy wraca z pracy, przygarnia Jurka. Wie, że jeśli się kto uratuje, to chyba on.... Pamięta, co zalecała matka....

(dalszy ciąg nastąpi)

Kącik dla Pań

Aby dobrze spać

Bezsenność nie jest chorobą; niemniej, wpływa ona bardzo ujemnie na ogólne samopoczucie i zmniejsza wydajność dziennej pracy. Spowodowana jest ona często drobnymi przyczynami, które łatwo usunąć, jeśli tylko zadać sobie trud wykrycia ich. Ponieważ dotyczą one najczęściej domowego trybu życia, więc omówienie ich w "Kąciku dla Pań" nie będzie nie na miejscu, jako że gospodyni może w wielu wypadkach zaradzić złu we własnym zakresie.

Bardzo często bezsenność występuje z powodu złej pozycji leżącego w łóżku. Osobnik niedokrwisty powinien spać z głową umieszczoną nisko, najlepiej w ogóle bez poduszki. Sangwinik natomiast najłatwiej zaśnie w postawie niemal siedzącej, to znaczy z głową opartą o parę grubych poduszek.

Leżenie na plecach, przy którym nagrzewa się stos pacierzowy, powoduje często niespokojny sen, nawiedzany koszmarami.

W żadnym wypadku nie należy przykrywać głowy kołdrą i w ogóle utrudniać oddychania.

Powodem bezsenności może być brak tlenu. Pokój sypialny powinien być zawsze dobrze przewietrzony. Najlepiej jest przyzwyczaić się do spania przy otwartym oknie przez okrągły rok.

Nie należy nigdy przyjmować tuż przed udaniem się na spoczynek obfitych pokarmów, zwłaszcza należy unikać alkoholu i mocnej kawy.

Osoby nerwowe, przemęczone umysłowo, skłonne do niepokojów — łatwiej zasną, jeśli uprzednio wywołają u siebie zmęczenie fizyczne. Mogą do tego posłużyć ćwiczenia gimnastyczne względnie spacer.

U małych dzieci bezsenność — która u nich zawsze jest objawem niepokojącym — spowodowana jest często tym, że dokuczają im robaki żołądkowe. Należy to sprawdzić. Inną częstą przyczyną bezsenności u dzieci jest zatkanie dróg oddechowych przez tworzące się w nosie narośle. Tak jest prawie na pewno, jeśli dziecko po zaśnięciu zaczyna chrapać.

Jeśli jeden z podanych wyżej powodów bezsenności nie tłumaczy, a ta występuje jednak uporczywie — należy poradzić się lekarza, gdyż powód może leżeć w nieujawnionej jeszcze chorobie.

RADY PRAKTYCZNE

Aby mięso drobiu nabrało odpowiedniej miękkości, dobrze jest dać kurze czy gęsi, przed zarżnięciem, do wypicia kilka kropel octu.

—×—

By usunąć przykry zapach, należy śmietnik, naczynie z odpadkami kuchennymi, doły ustępowe raz na tydzień polewać przy pomocy konewki z sitkiem następującym rozczynem: w jednym litrze wody rozpuścić 1 gram siarczanu cynku i 10 gramów siarczanu żelaza. W ten sposób usunie się odór, nie umniejszając wartości odpadków jako nawozu.

—×—

By stare ubranie pozbawić połysku, trzeba części wytarte przykryć mokrym gałgankiem, przejść bardzo gorącym żelazkiem, a następnie potrzeć przeciw włosowi twardą szczotką.

—×—

By przywrócić jednolitą czarną barwę podrapanej skórze, należy do łyżeczki laku dodać parę kropel oliwy i posmarować skórę pendzelkiem.

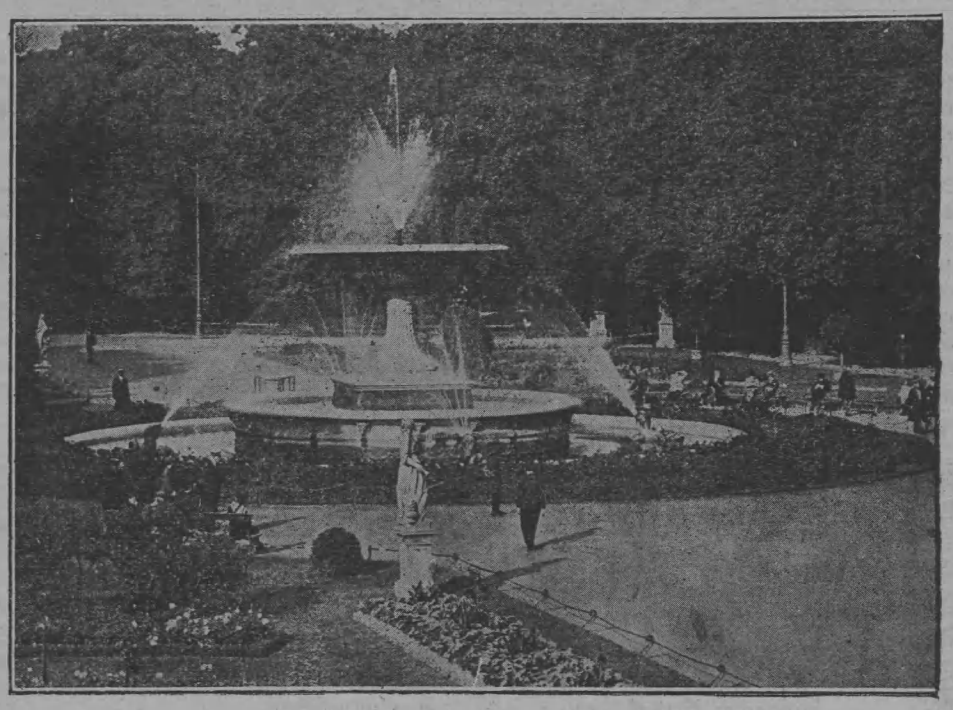

Ogród saski w Warszawie

ROSJA MUSI WYCOFAĆ SIĘ Z EUROPY DO GRANIC Z 1-go WRZEŚNIA 1939.

NAWET WRÓBLE ŚWIERGOCĄ

Prawdziwa epidemia nawiedziła reżimową ambasadę w Paryżu. Jej nazwa: «wybieraj wolność, kto żyw». Jeżeli tak dalej pójdzie, «ambasada» będzie musiała po prostu zamknąć swoje biura z braku personelu. Nie może też liczyć na uzupełnienie strat drogą sprowadzania rezerw z za żelaznej kurtyny, gdyż nowo przybyli natychmiast «wybierają wolność», nawet przed rozpoczęciem swej «pracy» w «ambasadzie» lub w jednym z licznych reżimowych biur paryskich.

***

Przed paru dniami spotkałem w pewnym urzędzie, do którego reżimowcy mają wstęp wzbroniony, tow. tow.: Mariana Dzieciołowskiego, Wandę Lenczowską i Kamelhardt -ówną lub -ową (nie lubię zaglądać do reżimowych dokumentów osobistych) — wszyscy z reżimowej ambasady w Paryżu. Zdumiony widokiem takiej inflacji reżimowej, zapytuję, co tutaj robią? «Wybraliśmy wolność» — odpowiedzieli mi chórem.

A no, lepiej późno, niż wcale — pomyślałem sobie.

***

Ale to jeszcze nic. Oto dowiaduję się bowiem, że aż 15 urzędników «konsularnych» reżim odwołał do centrali, t. j. wezwał do usprawiedliwienia się ze swego niedołęstwa przed Bezpieką w Warszawie.

Wyobrażasz sobie, drogi Czytelniku, co to będzie za inflacja «wolności»!

***

Nie wszędzie jednak reżim przegrywa. Istnieje np. sanatorium dla gruźlików w Hauteville (departament Ain). Do roku 1945 było ono prowadzone przez Polski Czerwony Krzyż. Po cofnięciu uznania polskiemu rządowi przez rząd francuski, sanatorium przeszło w ręce reżimowego PCK. Dawniej w sanatorium leczono Polaków-gruźlików, nie pytając o ich przekonania polityczne i zatrudniano w nim fachowy personel.

Obecnie wszystko się zmieniło. Fachowy personel wyrzucono, Polaków pozostających pod opieką prawną IRO reżimowcy maltretują i grożą usunięciem z sanatorium, nowy personel — same politruki.

Dziwne ,że władze francuskie na to wszystko patrzą spokojnie. Tym bardziej dziwne, że koszty utrzymania sanatorium ponosi nie reżim, lecz rząd francuski (jak mnie zapewniają, 900 franków od osoby dziennie). Dziwne wreszcie, że IRO, które na podstawie układu, zawartego z rządem francuskim w stosunku do osób nieuznających reżimu, ma wykonywać obowiązki konsularne, dotychczas nie za interesowało się tym zagadnieniem.

***

Znany we Francji i za granicą (na szczęście nieznany w kraju) p. Michał Kwiatkowski popełnia coraz większe gaffy z wielką szkodą dla ścisłości historycznej. Trudno będzie przyszłemu historykowi, w badaniu dzisiejszych czasów, opierać się na «Narodowcu». W jednym z ostatnich numerów tego pisma zamieszcza np. Pan Wydawca artykuł «specjalnego korespondenta», nie podając ani miejsca, skąd ten korespondent pisze, ani choćby pseudonimu tego pismaka (pewnie znowu jakiś uczony Szumilas), w którym czytamy, że «hrabia Jan Drohojowski.... zajmował różne stanowiska przy rządzie emigracyjnym w Londynie. Szybko przekonawszy się o możliwości zrobienia kariery przy reżimie.... zaofiarował swoje usługi Warszawie»

Zbyt wiele niedomówień, Panie Wydawco. Hrabia Drohojowski, powszechnie znany jako Czerwony Hrabia, zajmował nie «różne stanowiska», lecz zupełnie określone stanowisko, mianowicie był wiceministrem Informacji. Sprowadził go do Londynu ówczesny minister Informacji prof. Kot. Usługi swe reżimowi Czerwony Hrabia zaofiarował razem ze swoim szefem, prof. Kotem. Między nim a prof. Kotem była tylko jedna różnica — Drohojowski został «ministrem pełnomocnym» w Meksyku, Kot zaś «ambasadorem» w Rzymie. Lecz obaj jednakowo służyli reżimowi.

SZPERACZ.

CZY JUŻ OPŁACIŁEŚ PRENUMERATĘ?

„SYRENĘ" NALEŻY NIE TYLKO CZYTAĆ, ALE I POPIERAĆ!

Wolna Trybuna

LINIA PODZIAŁU

Do pojęć najbardziej współcześnie nadużywanych należy niewątpliwie pojęcie niepodległości Polski. Może więc byłoby celowe zapoczątkować dyskusję na temat treści samego pojęcia, oraz linii podziału, która odgranicza prawdę od kłamstwa o nim.

Pojęcie niepodległości jest dziełem polskiego środowiska i polskiej historii, gdzieindziej zupełnie nieznanym. Słowa bowiem, które w językach obcych odpowiadają jego treści, oznaczają właściwie pojęcia zaledwie zbliżone, w istocie zaś — odrębne. Obcym, nieznanym kulturze polskiej pojęciem "niepodległości", stworzonym na poczekaniu i nie mającym właściwie nic wspólnego z istotną niepodległością, posługują się agentury wschodnie w ujarzmionej przez siebie Polsce. W ich ujęciu "niepodległość" sprowadza się do zachowania pewnych form zewnętrznych, które jedynie najmniej uświadomionym politycznie masom mają i mogą przypominać byt dawnego państwa polskiego. Formy te opierają się na fikcyjnym jego istnieniu, a zwłaszcza — na fikcji "zwierzchnictwa państwowego", władzy najwyższej, suwerennej, sprawowanej na pewnym obszarze. W odpowiedzi na zarzut, że przecie "rząd", "sprawujący władzę" na dowolnie dziś okrojonym obszarze Polski, odbiera rozkazy bezpośrednio z Moskwy, propaganda z tamtej strony "żelaznej kurtyny" może — nie bez pewnej słuszności — powoływać się na fakt, że trochę podobnie dzieje się na Zachodzie, gdzie ster dzierży Ameryka. Niewątpliwie bowiem pojęcie zwierzchnictwa państwowego czy też narodowego należy już do przeszłości; uległo ono rozkładowi trochę pod wpływem odkryć w dziedzinie energii atomowej oraz ich następstw politycznych.

Oczywiście "rządy amerykańskie" w Europie zachodniej sprawowane są w sposób bez porównania przyjemniejszy, aniżeli "knutowładztwo" ponurych następców Dżyngischana, Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego. Ze społeczeństwem Stanów Zjednoczonych łączy nas wspólność krwi i kultury jest ono dziś awangardą rasy białej, indoeuropejskiej w jej dążeniach do panowania nad światem.

Z Ameryką winniśmy współdziałać ze wszystkich sił w podejmowanej przez nią walce z Rosją, ale tylko... w granicach naszego interesu narodowego. Nie możemy dopuścić do tego, by emigracja rosyjska w Ameryce, typu przed- i powojennego, wyzyskała naiwność polityki amerykańskiej w sprawach wschodnio-europejskich. Nie zapominajmy, że społeczeństwo amerykańskie rządzi się pewną, szczególną mentalnością, którą możnaby określić jako kult ogromu, przestrzeni; Amerykanie nie lubią małych zagadnień, małych narodów, ani też... małych ludzi (chociażby do wielkich interesów). Stąd też Mikołajczyk — mimo swojej najlepszej woli — złe usługi oddaje sprawie polskiej, ponieważ operuje małymi interesami warstwy chłopskiej i małymi granicami od Odry do Bugu. Mogłoby się więc wydarzyć, że gdyby po trzeciej wojnie światowej — nie daj Boże, nieszczęścia! — Ameryka chciała się z nim dogadać, tobyśmy... znaleźli się pod opiekuńczymi skrzydłami jakiejś "przyszłej" Rosji Krawczenki czy Kiereńskiego.

Pojęcie niepodległości oznacza w naszym polskim rozumieniu rzeczy, przede wszystkim — wolność od przemocy zewnętrznej, zwłaszcza — od przemocy ze strony bezpośrednich sąsiadów. Z istoty swojej pojęcie to jest więc antyrosyjskie — bez względu na formę bytu politycznego Rosji, i antyniemieckie, w chwili zaś obecnej ostrzem swoim zwraca się wyłącznie przeciwko sąsiadowi wschodniemu, jako jedynemu dziś gnębicielowi narodu. Tak się przedstawia "minimum" zakresu tego pojęcia. Jego zaś "maximum" żąda od nas największych wysiłków dla uchylenia — raz na zawsze, w przyszłości — niebezpieczeństwa niewoli. I tu rodzą się polskie sny o potędze, polskie bohaterstwo walki o niepodległość. Obowiązek przy tym jej zabezpieczenia nie ogranicza się do obszaru etnograficznego czy historycznego Polski. W przeciwieństwie do innych ludów ziemi, naród polski wierzył zawsze, że nie może żyć w wolności i sprawiedliwości, gdy gdzieindziej na ziemi panoszy się ucisk i niewola. W warunkach dysproporcji sił, nieznanej pozatym w historii, broniliśmy niezłomnie podstaw naszego bytu zbiorowego, ze świadomością, że walka toczy się nie o zgliszcza Warszawy, czy ruiny Monte-Cassino, lecz — o najświętsze dobra wszechludzkie, zamknięte w polskich sercach. Jesteśmy niewątpliwie narodem najbardziej bohaterskim, największym moralnie na ziemi.

Jeśli staniemy na tym, jedynie chyba słusznym stanowisku, to nie będziemy mogli przyznać szczytnego tytułu "niepodległościowca" każdemu bez wyjątku Polakowi, przebywającemu na emigracji. Obawiaćby się raczej należało, że "niepodległościowcy" znajdą się w mniejszości, jeśli w ogóle nie znikną w masie ludzkiej, nieczułej na wewnętrzny głos sumienia narodowego. Miejmy odwagę to sobie powiedzieć wyraźnie i... nie zachłystujmy się "niepodległościowością" pojmowaną bezpłodnie jako "obowiązek" zachowania postawy nawskroś statycznej, bez konsekwencji w dziedzinie czynu i bez zróżniczkowania poczynań. Właśnie charakterystyczne dla naszych czasów "odprężenie" i apatia zbiorowa, napawają niektórych ludzi naszego wychodźstwa niewiarą w emigrację obecną i budzą kult wielkiej emigracji po roku 1831. Jest to o tyle niesłuszne i niebezpieczne w skutkach, że po pierwsze, nasza karta historyczna nie jest jeszcze zamknięta, a po wtóre, niewiara we własne siły prowadzi po równi pochyłej... ku zwolnieniu się z odpowiedzialności i z obowiązku podejmowania poważniejszych wysiłków woli. Nie zapominajmy przy tym, że Mickiewicz swoje proroctwo o "Mężu 44" przekazał czasom przyszłym, gdyż nie mógł go dostrzec w środowisku swoich współczesnych. Nie sądzę, by historycy literatury — mimo swej rzekomej "przenikliwości" — "odgadli" testament Mickiewicza, który jak wiemy, tworzył w stanie ekstazy i prawdopodobnie sam nie mógłby "wyjaśnić" wszystkich tajemnic swojej pracy twórczej.

Jeśli przesadny kult wielkiej emigracji prowadzi do pomniejszenia naszej własnej wartości i wiary, to prawie ten sam skutek osiągają na innej drodze fanatyczni czciciele "kraju", rozumie się, zupełnie błędnie pojmowanego. Dla nich bowiem Kraj, to jakaś zaklęta dziedzina cudów bohaterstwa, a emigracja, to padół łez i wszelkiej nędzy moralnej. Zapominają oni przy tym, że jak historia długa i szeroka, wszelkiego rodzaju wędrówki, zwłaszcza w czasach wojennych, podejmują właśnie jednostki najbardziej przedsiębiorcze, a na miejscu pozostają... słabi i niedołężni. Rozumie się, od tej zasady istnieją dosyć liczne wyjątki. Niemniej faktem jest, że Kraj, to właśnie — przede wszystkim — my, emigracja wojenna. Z racji wytworzonego położenia międzynarodowego, na nas spoczywają nadzieje Kraju, oraz obowiązek obrony jego niepodległości, nawet — pobierania decyzji w jego imieniu. Nasze stanowisko przodujące we wszystkich sprawach polskich, powinno się opierać na przekonaniu, że Polska znajduje się wszędzie tam, gdzie są wolni Polacy, że spoczywa Ona w ich sercach, że w ogóle nie jest Ona tylko krajem na mapie, lub grą białego i czerwonego koloru na sztandarze. Jej niepodległość, to — nie tylko sprawa sumienia świata; to — kwestia jego bytu lub niebytu....

Jan Nordan.

Za wyrażane w tej rubryce opinie Redakcja nie odpowiada.

TEORIA A ŻYCIE

Profesorowie uniwersytetu w Leningradzie publicznie pokajali się wobec studentów, że w badaniach swoich i wykładach byli przesadnie bezstronni i obiektywni, miast się kierować wytycznymi sowieckiej linii politycznej.

Inaczej mówiąc, stwierdzili, że popełnili błąd, wyprowadzając wnioski na podstawie obserwowanych faktów, a nie na podstawie przesłanek marksistowskiej teorii. Powinni byli się liczyć nie z tym, jak jest rzeczywiście, a z tym, jak sobie tego życzy Politbiuro.

Dla nas, ludzi o kulturze zachodniej, wydaje się to czymś niepojętym. W Rosji stanowisko takie nikogo nie dziwi. Tu właśnie leży jedna z najważniejszych przyczyn, dla których Wschód i Zachód nie potrafią znaleźć wspólnego języka.

Dla nas prawdą jest jedynie to, co znajduje potwierdzenie w faktach; jeśli się okaże, że fakty nie potwierdzają naszej teorii, uważamy ją za błędną i odrzucamy.

Komuniści postępują na odwrót: jeśli fakty zadają kłam ich teoriom, winę zwalają na fakty i starają się przeinaczyć rzeczywistość. Oczywiście bezskutecznie, gdyż człowiek nie jest w stanie zmienić praw natury; jakbyśmy się nie upierali przy przeciwnym — ziemia będzie się zawsze kręciła wokół słońca.

Komuniści uznali z góry za jedynie prawdziwą — teorię "materialistycznego pojmowania dziejów", odrzucającą istnienie czynnika duchowego i twierdzącą, że o wszystkim decydują sprawy brzucha. Mogło to być częściowo słuszne w okresie, kiedy ludzkość była w powijakach i człowiek nie różnił się jeszcze od zwierzęcia. Dziś jest inaczej; lecz komuniści za żadną cenę nie chcą tego przyznać i starają się — by uratować swą teorię — ludzi cywilizowanych przeistoczyć w bydlęta.

Komuniści wymyślili ustrój społeczny, który uznali teoretycznie za idealny. Istotnie, posiada on na pozór wszelkie możliwe zalety. Jedyną jego wadę stanowiło, że nie jest on zgodny z naturą ludzką, że przyroda człowieka go odrzuca. Zamiast jednak ustrój dostosować do wymagań życia — komuniści usiłują przerobić naturę ludzką. Zajmuje się tym N.K.W.D. Z wiadomym skutkiem.

Najpiękniejsze na pozór teorie tylko wtedy posiadają istotną wartość, gdy nie przeczą oczywistym faktom. Zachód buduje lepszą przyszłość powoli i stopniowo, licząc się z realnymi możliwościami, biorąc pod uwagę potrzeby i pragnienia ludzi, słuchając nakazów życia. Na Wschodzie chcą gwałtem i przemocą narzucić całemu światu system, oparty na błędnych przesłankach, na mylnych przewidywaniach, na nierealnych marzeniach ciasnych fanatyków, zamykających oczy na rzeczywistość.

Zachód słucha rad i wskazówek życia, Wschód upiera się przy nierealnej teorii. Kto wybrał drogę słuszną, kto dojdzie do zamierzonego celu, a kogo spotka katastrofa — nie ma chyba najmniejszej wątpliwości.

W. J.

Kazimierz nad Wisłą

Nasi niewolnicy

Życie ludzi uległo dużo większym przemianom w ciągu ostatnich niespełna 200 lat, od chwili wynalezienia maszyny parowej, aniżeli w ciągu poprzednich tysiącleci. Nie dlatego, abyśmy aż o tyle przewyższali naszych przodków pomysłowością w dziedzinie wynalazków, tylko dlatego, że ich możliwości w dziedzinie siły i pracy były bardzo ograniczone. Rozporządzali oni głównie siłą ludzką i zwierzęcą, a nadto w małym względnie stopniu siłą wiatru i wody. Tymczasem człowiek w ciągu dziesięciogodzinnego dnia pracy jest w stanie wytworzyć energię równą zaledwie sile połowy konia mechanicznego na godzinę. Fakt, że musiano się głównie posługiwać siłą wytworzoną przez człowieka lub zwierzęcia, był w ciągu tysiącleci hamulcem, powstrzymującym postęp techniczny i ograniczającym możliwości w dziedzinie produkcji.

Dzięki wynalazkowi i praktycznemu zastosowaniu w 1776 roku maszyny parowej, węgiel nie przestając być opałem, stał się równocześnie źródłem i twórcą siły mechanicznej. Człowiek zdołał ujarzmić wrogie mu przedtem siły natury, wprząc je w swą służbę. Całe stulecie od 1776 do 1876 jest epoką królowania maszyny parowej, dzięki której rozpoczyna się oszałamiający rozwój przemysłu i masowej taniej produkcji. Potem przychodzi seria wynalazków maszyn spalinowych, które posiadają wyższą wydajność oraz obywają się bez palenisk i kotłów parowych, które są bardzo ciężkie i zajmują wiele miejsca. Wynaleziony zostaje przez Otto w 1877 roku motor gazowy, przez Daimlera w 1892 roku motor poruszany przez benzynę, a w 1897 roku przez Diesla motor spalający ropę. Maszyna parowa dała życie kolei i statkom parowym, motory spalinowe zrodziły samolot, samochód, motocykl, statek motorowy, traktor i czołg.

Wynalezienie przez Wernera Siemensa w roku 1876 dynamo pozwoliło zmieniać w energię elektryczną siłę mechaniczną, wytwarzaną przez spalanie czy ruch wody. Dzięki dynamo i transformatorom stała się możliwa przemiana energii i przekazywanie jej na wielkie odległości. Poprzednio siła musiała być zużywana w tym samym miejscu gdzie ją wytwarzano, conajwyżej mogła być przenoszona na bardzo małą odległość przy pomocy pasów trasmisyjnych. Odtąd część lub całość wyprodukowanej energii mogła być przekazywana na odległość setek kilometrów. Odpadał kosztowny przewóz węgla. Energia wytwarzana przez spadek wody mogła być wykorzystywana przez daleko położone fabryki.

W zmechanizowanych kopalniach w Stanach Zjednoczonych jeden górnik wydobywa conajmniej pięć ton węgla dziennie. Nawet stare, nieekonomiczne maszyny parowe zużywają najwyżej jeden kilogram węgla dla wytworzenia siły jednego konia mechanicznego na godzinę. Tymczasem, jak wspomnieliśmy, praca muskułów jednego człowieka w ciągu całego dnia jest w stanie wytworzyć energię pół konia parowego na przeciąg godziny. Zatem, węgiel wydobywany przez jednego górnika amerykańskiego w ciągu dnia daje energię, dla której wyprodukowania potrzeba by było pracy muskułów aż dziesięciu tysięcy robotników. W pierwszym dziesięcioleciu po zaprowadzeniu w Anglii przędzalń i tkackich warsztatów mechanicznych obliczono, że para je poruszająca wytwarza siłę odpowiadającą wartość pracy trzech milionów robotników. Fakt, że Anglia jako pierwszy kraj zastosowała szeroko maszynę parową stał się głównym powodem jej wielkiej zamożności w 19 wieku.

Międzynarodowy Kongres Energetyczny, który odbył się bezpośrednio przed drugą wojną światową ustalił na podstawie statystyk, że maszyny parowe i motory różnego typu całej kuli ziemskiej dostarczają codziennie energię mechaniczną, odpowiadającą pracy muskułów 25 miliardów ludzi. Jednym słowem, już wówczas każdy mieszkaniec naszego globu miał na swe usługi pracę 12 "niewolników mechanicznych". Oczywiście, w krajach bogatych i uprzemysłowionych przypada na mieszkańca wielokrotnie więcej tych mechanicznych niewolników ,niż w krajach biednych i zacofanych. Obliczono, że przed wojną przypadało w Stanach Zjednoczonych na jednego mieszkańca aż 35 niewidzialnych niewolników mechanicznych. Nie trzeba było ani ich płacić, ani ich żywić. Jeden z uczonych ustalił, że dzięki wielkiemu spożyciu węgla, ropy i sił hydraulicznych, produkcja Stanów Zjednoczonych jest dziesięć razy większa od produkcji jaką byłyby w stanie, przy całkowitym zatrudnieniu, wytworzyć Chiny, choć te ostatnie posiadają czterokrotnie więcej ludności niż Stany Zjednoczone.

Miernikiem zamożności poszczególnych krajów i ich możliwości produkcyjnych jest, ile energii mechanicznej wytwarza dane państwo, ilu niewidzialnych niewolników przypada na jednego mieszkańca. W Stanach Zjednoczonych produkcja i spożycie energii mechanicznej w ciągu ostatnich 10 lat podwoiła się. Nawet w wielu krajach w Europie, mimo wojny, wytwórczość energii, zwłaszcza elektrycznej poważnie wzrosła. Wszystkie powojenne plany gospodarcze, jako pierwszy cel osiągnięcia wysuwały zwiększenie produkcji energii mechanicznej, czyli zwiększenie ilości niewidzialnych niewolników. To stwarza bowiem podstawę dla rozwoju przemysłu i wszystkich innych gałęzi życia gospodarczego.

Dawniej mówiono, powiedz z kim przestajesz, a ja ci powiem kim jesteś. Dziś możnaby zastosować to powiedzenie w zmienionej postaci. Powiedz ilu niewidzialnych, mechanicznych niewolników pracuje na ciebie, a ja ci powiem jak żyjesz i jak ci się powodzi, czyś bogacz, czyś biedak.

Roman Kulesza.

W dniu 11 września 1949 r. zmarł w Charleroi po dłuższej chorobie

ś. p.

Kazimierz SZUMAN

Wiceprezes S. P. K. Oddziału Belgia i Prezes S. P. K. Okr. Charleroi.

S. p. Kazimierz Szuman brał zbrojny udział w powstaniu wielkopolskim, w wojnie polsko-bolszewickiej oraz w ostaniej wojnie światowej. Był 8 razy ranny i odznaczony m. inn. 2-krotnie Krzyżem Walecznych.

W zmarłym tracimy jednego z założycieli S.P.K. w Belgii oraz zasłużonego działacza społecznego.

Zarząd S.P.K. — Oddział Belgia.

Łańcuch prasowy

P. Stanisław Saletra wpłaca na łańcuch prasowy 200,— frs. i wzywa do dalszego kucia łańcucha prasowego:

P. Wachowiaka, wiceprezesa Okr. C.Z. P. w Metzu,

P. Sikorę, wicesekretarza Okr. C.Z.P. z Rombas,

P. Tudreja Br., skarbnika Okr. C.Z.P. z Merlebach,

P. Szymanek, prezesa Koła b. Czł. P. O.W.N. z Trieux,

P. Kamińskiego, prezesa Koła b. Wojsk. z Trieux,

P. Szklarza, prezesa Koła b. Wojsk. z Homecourt.

P. Lenartowicz Józef, wezwany przez p. Groegera Józefa, wpłaca 200 frs. na łańcuch prasowy i wzywa p. Muc Zdzisława i Prohaskę Franciszka.

P. Michaluk Tadeusz, wezwany przez p. Nowaczek, wpłaca 300 frs. na łańcuch prasowy i wzywa p. Wiktora Misky i p. Wincentego Hylę.

*
**

W numerze 85 "Syreny" mylnie zostało podane nazwisko. Zamiast **Kuznit,** na zwisko powinno brzmieć: **Kuzbit.**

Dewaulacja funta i franka

(dokończenie ze strony 1-ej)

Wszystkie niemal kraje t. zw. zony sterlingowej muszą dewaluować jednocześnie. Kurs funta obniżyłby się tak dalece dla tych krajów, że eksport ich do Anglii stałby się nieopłacalny.

Dewaluują więc w różnych proporcjach swoje waluty Australia, Dania, Indie, Norwegia, Afryka Południowa; w najbliższym czasie zdewaluują Irlandia, Holandia, Szwecja, Finlandia, państwo Izraela, Egipt i Nowa Zelandia. Prawdopodobną jest dewaluacja liry włoskiej, dyskutowana—franka belgijskiego. Musiało za tą dewaluacją pójść i obniżenie kursu franka francuskiego. Jedynie Szwajcaria utrzyma, jak się zdaje, kurs swojej waluty.

Skutki dewaluacji dla Francji nie będą jednolite. Francja nie mogła nie reagować na dewalucję funta i pozwolić, żeby funt, obniżony o 30 proc., spadł do kursu 767,5 franków. Eksport francuski do W. Brytanii doznałby niepowetowanych strat.

Jednakże frank, który, jak to podkreślał minister skarbu Petsche, zyskał w ciągu ostatniego roku w stosunku do złota, prawie 40 proc., jest zbyt zdrową walutą, by mógł być obniżony aż o 30 proc.

Mimo to po głębszych rozważaniach rząd francuski przyszedł do przekonania, że należy obniżyć wartość franka o 27 procent.

Usprawni to eksport francuski przede wszystkim do "zony dolarowej". Obniży ceny towarów importowanych z zony sterlingowej, a m. inn. wełny australijskiej, bawełny egipskiej, nafty z Bliskiego Wschodu, kauczuku z Malajów etc., etc.

Dewaluacja ta ma jednak także swoje strony ujemne. Istniejący już z dawna, tak samo zresztą jak w Anglii, nacisk związków zawodowych na zwyżkę płac, ostatnio zaakcentowany żądaniem C. F. T. C. ogólnego podniesienia stawek o 15 proc., wzmoże się jeszcze silniej. Pewna zwyżka płac zaznaczająca się w ostatnich dwóch miesiącach może się zaakcentować.

Od tego, w jakim stopniu uda się rządowi opanować tę zwyżkę, zależeć będzie, czy dodatnie skutki dewaluacji wyjdą na korzyść gospodarstwu francuskiemu. Jak stwierdziliśmy jednak, sprawy te wymaga ją obszerniejszego omówienia.

GAMMA

Złote myśli

"Nawet przeciwnicy jego (tj. Marszałka Piłsudskiego — przyp. Redakcji) polityczni wśród innych narodów złożyli hołd jego genialności, często lepiej oceniając jego rolę w dziejach Polski dzisiejszej od jego własnych rodaków".

Lens, 1935.

Michał KWIATKOWSKI

W MARSZU - EN MARCHE

BIULETYN INFORMACYJNY CZŁONKÓW SEKCJI POLSKO -- BAŁTYCKIEJ NARODOWY ZWIĄZEK CHRZEŚCIJAŃSKICH KAS UBEZPIECZEŃ W ZAJEMNYCH W BELGII

ALLIANCE NATIONALE DES MUTUALITES CHRETIENNES DE BELGIQUE

ROK II — WRZESIEŃ 1949 — Nr. 4 (10)

Ojciec Św. błogosławi i poucza

Wrześniowa wizyta złożona przez 1.200 robotników belgijskich pięknej Italii nie była zwykłą wycieczką krajoznawczą. Była przede wszystkim — pielgrzymką. Ten charakter nadał jej nie tylko sam skład — uczestnicy reprezentowali bowiem robotniczy ruch chrześcijański (Syndykaty Chrześc. i Kasy Chorych Chrześc.), nie tylko zwiedzanie miejsc świętych, w pierwszym rzędzie Rzymu, ale również i przede wszystkim specjalne posłuchanie, udzielone robotnikom chrześcijańskim przez Ojca Swiętego.

Na czele pielgrzymki stali Minister Komunikacji Segers, Minister Pracy i Opieki Społecznej Behogne, prezydent chrześcijańskiego ruchu robotniczego Servais oraz ks. kanonik Brys. Pielgrzymi stanęli przed Papieżem wraz ze sztandarami swych organizacyj, część górników w stroju roboczym. Górnicy złożyli Ojcu Sw. w darze lampę górniczą.

Na specjalną uwagę zasługuje przemówienie, z którym Ojciec Swięty zwrócił się do pielgrzymki, a w którym omówił rolę, znaczenie i niebezpieczeństwa syndykatów. Pius XII oświadczył m. in.

"Syndykaty zjawiły się jako mimowolne i konieczne następstwo kapitalizmu, tworzącego system gospodarczy, i jako takie zatwierdził je Kościół, pod warunkiem jednak, że w oparciu o niewzruszoną podstawę praw Chrystusa dążyć będą do zaprowadzenia ładu chrześcijańskiego w świecie robotniczym. Do tego właśnie dąży wasz syndykat i dlatego udzielamy mu błogosławieństwa".

Jakie niebezpieczeństwo zagraża niemal wszędzie ruchowi robotniczemu? Mówi o tym Papież:

"Pokusa nadużycia siły organizacji jest równie groźna i niebezpieczna, jak pokusa nadużycia siły prywatnego kapitału. Byłoby też złudzeniem, jeśli nie ślepotą, oczekiwać, by poprzez takie nadużycie dojść miało do polepszenia i ustalenia się warunków bytu państwa i społeczności. Szaleńcze to złudzenie okazałoby się nieszczęsne dla robotnika, dla jego wolności, której sam by się pozbawił, spychając się na poziom niewolnictwa".

"Siła organizacji nie jest sama z siebie elementem porządku. Tragicznego dowodu dostarczała tu najświeższa historia. Wczoraj i dzisiaj, w przyszłości jak i w przeszłości jedynym fundamentem prawdziwej trwałości są podstawy, rzucone przez Stwórcę.

"Dlatego właśnie nie ustajemy zalecać usilnie opracowania statutu publicznych praw życia gospodarczego, i życia społecznego w ogóle, według organizacji zawodowej".

W zakończeniu przemówienia Ojciec Sw. podkreślił wielką rolę, jaką odgrywają katolicy, ludzie świeccy. Papież wskazał przy tym na przykład Belgię, w której tak piękne wyniki zostały osiągnięte właśnie dzięki pracy świeckich katolików.

Posłuchanie zakończyło się udzieleniem błogosłowieństwa całemu chrześcijańskiemu ruchowi robotniczemu w Belgii.

Odezwa Narodowego Związku Chrześcijańskich Kas Ubezpieczeń w Belgii

Sekretariat Główny: 13, rue Traversiere Bruksela

Drogi Przyjacielu,

Społeczne ustawodawstwo belgijskie zobowiązuje Twojego pracodawcę do potrącania z Twego zarobku pewnej sumy przeznaczonej na ubezpieczenia społeczne, która między innymi obejmuje także składkę ubezpieczenia na wypadek choroby i niezdolności do pracy.

Na dowód, że potrącenie zostało dokonane, na zakończenie każdego kwartału pracodawca Twój przekazuje Ci specjalny kwit, zwany "BON DE COTISATION", na którym grubym drukiem wypisano: "CE BON VAUT DE L'ARGENT".

BON ten rzeczywiście przedstawia wartość pieniężną, ponieważ zastępuje Twoje składki do Kasy Ubezpieczeń Wzajemnych.

Drogi Przyjacielu, pamiętaj, że masz całkowitą swobodę przy wyborze Ubezpieczalni, której powierzyć chcesz ten BON SKŁADKOWY.

Oddając bon składkowy jakiejś Ubezpieczalni, decydujesz, że ta właśnie ubezpieczalnia zapewni Ci opiekę w razie choroby lub niezdolności do pracy.

Nie zwlekaj! Przekaż swój BON delegatowi CHRZEŚCIJAŃSKIEJ Kasy Ubezpieczeń Wzajemnych, która całą swoją działalność opiera na zasadach **chrześcijańskich.**

Ponadto CHRZEŚCIJAŃSKA Kasa UBEZPIECZEŃ Wzajemnych jest NAJSILNIEJSZĄ w Belgii, gdyż ubezpiecza jedną trzecią całej ludności państwa belgijskiego.

Poniżej podajemy kilka przykładów korzyści, które CHRZESCIJAŃSKA Kasa Ubezpieczeń zapewnia swoim członkom:

Za badanie w gabinecie lekarza — zwrot 25 fr.

Za wizytę lekarską w mieszkaniu chorego — zwrot 30 fr.

Za lekarstwa zwykłe ubezpieczony płaci po 7 fr. za każdą receptę, resztę płaci Ubezpieczalnia.

Za lekarstwa specjalne opłaty są różne (szczegółowych wyjaśnień udzielają delegaci).

Za operacje chirurgiczne, zależnie od rodzaju operacji, zwroty kosztów obliczone według specjalnych tabel.

Odszkodowanie za chorobę uniemożliwiającą wykonywanie pracy: 60% przeciętnego zarobku dziennego uzyskanego podczas 4 tygodni, poprzedzających chorobę. Maksymalna suma ustalona jest przez Ministerstwo Pracy. Odszkodowanie wypłaca się podczas 300 dni choroby.

Odszkodowanie w razie niezdolności do pracy wskutek ułomności powstałej podczas pracy.

Odszkodowanie na okres wypoczynku po porodzie itp.

Trudno byłoby podać wszystkie korzyści, jakie Chrześcijańska Kasa Ubezpieczeń Wzajemnych zapewnia swoim członkom. Jest ich bardzo dużo. Z braku miejsca ograniczono się tu tylko do kilku przykładów. W razie potrzeby należy zwracać się po wszystkie wyjaśnienia do okręgowych sekretariatów Chrześcijańskich Kas Ubezpieczeń Wzajemnych.

CO MASZ ZROBIĆ, JEŻELI CHCESZ ZMIENIĆ UBEZPIECZALNIĘ ?

1) Należy być wpisanym w jakiejkolwiek Ubezpieczalni przynajmniej od roku (12 miesięcy). Jeśli nie minęło dotychczas 12 miesięcy, trzeba poczekać, aż minie roczny okres.

2) Trzeba wypełnić formularz specjalny i przekazać go delegatowi Chrześcijańskiej Kasy Ubezpieczeń Wzajemnych.

W obronie własnych praw natychmiast zwrócić się do delegata Chrześcijańskiej Ubezpieczalni.

Nie sądź, że przepisy ubezpieczeniowe są skomplikowane. W praktyce przekonasz się, że tak nie jest.

Nie ryzykuj straty ciężko zapracowanych pieniędzy.

Przede wszystkim rozmawiaj z delegatem Ubezpieczalni Chrześcijańskiej — w wypadku choroby, w sprawie wizyty u lekarza, w sprawie leczenia zębów, w wypadku połogu twojej żony, w sprawie operacji, w sprawie przynależności do Ubezpieczalni, a w ogóle — **w każdej sprawie.**

Gdzie masz się zwrócić celem zapisania się do Chrześcijańskiej Kasy Ubezpieczeń Wzajemnych?

Do najbliższego biura, znajdującego się pod jednym z niżej podanych adresów:

PROWINCJA BRABANT

Bruxeles: Federation Saint Michel, 75, rue d'Arlon.

Niveles: Federation Caritas, 12, rue Sainte Anne.

PROWINCJA LIMBURGIA

Hasselt: Verbond der Christ Mutualiteiten, 35, Kon. Astridplein.

PROWINCJA LIEGE

Liege: Federation des Mutualite Chretien, 24, rue Gougognage.

Verviers: Mutuelle des Travailleurs Chretiens, 120, Place du Partyr.

Waremme: Mutualite chretienne, 22, rue des Soeurs Grises.

PROWINCJA NAMUR

Namur: Federation des Mut. Chretiennes, 5, rue du Seminaire, l'alliance-Namuroise, 3, rue Fumal.

Dinant: Federation des Mut. Chretiennes, 17, rue Notre Dame.

PROWINCJA HAINAUT

Charleroi: Fed. des Mut. Chretiennes, 209, Grand'Rue, Alliance des Mut. Chret. 18, rue de l'Industrie.

Mons: Fed. des Mut. Chretiennes, 63, rue de Nimy.

Thuin: Federation "La Prevovante", 38, Grand Rue.

Tournai: Fed. des Soc. de Secours Mutuel, 44, rue Saint Brice.

La Louviere: Fed. des Mut. Chret., 17, rue du Marche.

PROWINCJA LUXEMBURG

Arlon: Fed. des Mut. Chretiennes, 39, rue de Luxemburg.

FLANDRIA ZACHODNIA

Mouscron: Fed. des Mut. Chretiennes, 52, rue Saint Pierre.

W całej Belgii jest ponad 2.000 delegatów **Chrześcijańskich Kas Ubezpieczeń Wzajemnych.** W następnych numerach podamy nazwiska delegatów w poszczególnych miejscowościach zagłębi.

UWAGA!
Ubezpieczeni w Chrześcijańskich Kasach Chorych *w* zagłębiu Centre

Federacja Chrześcijańskich Kas Chorych w La Louviere (13, rue E. Milcamps) podaje swym członkom do wiadomości, że utworzona została przy Federacji służba ambulansowa. Każdy z ubezpieczonych może korzystać za opłatą 20 fr. z ambulansu, który przewiezie chorego w wypadku nagłym do szpitala Numer telefonu podczas dnia: La Louviere 21523, w nocy: La Louviere nr. 22.555. W wypadku, gdy ambulans jest zajęty, Federacja płaci odszkodowanie 3 fr. kilometr, najmniej 60 fr.

MONS — BORINAGE
Centrum Medyczne Gaston Cordier

Podajemy poniżej listę specjalistów, którzy są na usługi ubezpieczonych w następujących dniach i godzinach:

Laryngolog (nos, gardło i uszy): w poniedziałki od 9 — 10.

Specjalista chorób dziecięcych: poniedziałki od 2 — 3.

Specjalista chorób skórnych: środy od 9 — 10.

Rentgenolog: wtorki od 2 — 3.

Laryngolog: środy od 3 — 4.

Ginekolog: piątki od 10 — 11.

Neurolog: czwartki od 10 — 11.

Ubezpieczeni zechcą płacić należność za badanie w kasie Centrum Medycznego, która ze swej strony wyda pokwitowanie, a Kasa Chorych zwróci koszty według przewidzianych stawek.

Godziny urzędowania lekarza-radcy dent.

Lekarz — radca dentystyczny przyjmuje ubezpieczonych w każdą pierwszą i trzecią środę miesiąca między godziną 8 a 11.

O ile chodzi o przyznanie ubezpieczonym bandaży, pasów, aparatów ortopedycznych, protez itd. to należy uzyskać zgodę lekarza-radcy, który dla ubezpieczonych okręgu Mons i Borinage urzęduje w Mons (63, rue de Nimy) we wtorki i czwartki od godz. 3.30 do 4.30.

Ubezpieczonym z Dour i okolicy podaje się do wiadomości, że lekarz-radca Ubezpieczalni przyjmuje chorych w Dour przy ulicy des Groseilliers w Zakładzie Sióstr Szarytek. Przyjmuje on od 31-go sierpnia począwszy co 15 dni.

WAŻNE DLA CHORYCH

Przepisy ubezpieczeniowe zezwalają chorym na wychodzenie z domu w nast. godzinach:

Od 1 kwietnia do 30 września: od godz. 8 do 11.30 i od 14 — 19.30.

Od 1 października do 31 marca: od godz. 8 do 11.30 i od 14 — 17.

W razie kontroli nieobecność w domu poza tymi godzinami pociąga za sobą utratę odszkodowania.

Warunki pracy w kopalniach amerykańskich

Warunki w amerykańskich kopalniach, warunki eksploatacji ich i pracy, są całkowicie różne, niż w Belgii. Czytamy o tym w ciekawej korespondencji, napisanej przez prezydenta Centrali Wolnych Górników, który zwiedzał ostatnio kopalnie w Stanach Zjednoczonych.

"Oto wejście do kopalni, całkiem inne niż w Belgii. W stoku wzgórza wielki otwór 3-metrowej wysokości, a 5-metrowej szerokości, podtrzymany wielką żelazną belką — do wnętrza prowadzą szyny kolejowe i kabel elektryczny wysokiego napięcia. Zagłębiamy się w ten tunel... Woda kapie z sufitu, lekko podtrzymanego co półtora metra przecznicami. 50 metrów dalej nie ma już podtrzymania — dochodzimy tu do głównej galerii kopalni, gdzie przedtem znajdowała się żyła węgla dwu i pół metrowej grubości. Stąd już dwa tylko kroki do bogatych rezerw węgla w stoku wzgórza. Galeria ma 5 km. długości. Nie trzeba stąd schodzić ani wspinać się nawet o jeden metr. W kopalni tej, a uważa się ją za wielką, pracuje 576 robotników. W kwietniu 1949 wydobyto w niej 135.126 tonn węgla, to jest daleko więcej niż możnaby wydobyć w największej kopalni belgijskiej w Campine, zatrudniającej 6.000 górników.

Największa kopalnia w Stanach Zjednoczonych, którą również zwiedzaliśmy, zatrudnia tylko 2.500 robotników, a jej dzienna produkcja wynosi tyle, ile wydobycie dzienne wszystkich kopalni całej Walonii.

Większość górników amerykańskich udaje się do pracy samochodami, bardzo wielu własnymi samochodami... Praca górnika polega w przeważającej części na kierowaniu maszynami. Pokłady węgla tnie się na bloki. Swider mechaniczny obsługiwany przez 2 osoby drąży dwie dziury w niższej części pokładu, a umieszczony tam ładunek rozsadza cały blok na kawałki. Potem sprowadza się szuflę mechaniczną i już po godzinie miejsce jest uprzątnięte, a węgiel załadowany do 10-tonowych wagonów. Dwaj inni robotnicy przedłużają szyny kolejowe, zakładają ubezpieczającą przecznicę, po czym wystarczy tylko przedłużyć kabel elektryczny i wodociąg, aby pracę zacząć na nowo. Wszystko razem — tylko 15 osób.

Pikiery są nieznane, a szufli nikt do ręki nie bierze. Praca górnika jest więc całkiem inna, niż u nas. Pomimo, że pracuje więcej godzin, górnik amerykański nie wraca tak zmęczony od pracy i dobrze zarabia na życie...

Gdybyśmy mieli u nas kopalnie węgla typu amerykańskiego, wszyscy chcieliby być górnikami. Wprawdzie nie możemy przenieść pokładów węgla z Ameryki do Belgii, ale możemy uczynić pracę w kopalni bardziej znośną i bardziej ludzką — podobnie jak w Stanach Zjednoczonych. Jest to nie tylko możliwe, ale i konieczne".

B.D.I.C

Rezolucje Kongresu Górników w Coxyde

W poprzednim numerze donosiliśmy o przebiegu obrad kongresu Centrali Wolnych Górników, odbytym w dniach 14 i 15 sierpnia br. w Coxyde-sur-Mer. Obecnie poświęcamy więcej uwagi rezolucjom, uchwalonym w Coxyde, oraz przemówieniu, wygłoszonemu przez p. Dereau, sekretarza Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich dla spraw obcokrajowców.

W rezolucjach (podajemy w skrócie) Kongres m. in. stwierdził, że używane dotychczas środki walki z pyłem węglowym okazały się nie wystarczające, zażądał, aby długość "tai" (taille) została zredukowana do 150 m. najwyżej, nadto, aby powzięto surowe zarządzenia celem ochrony zdrowia pracowników pod ziemią i tych pracowników na powierzchni, którzy pracują w miejscach niezdrowych. Kongres zwrócił się z apelem do świata nauki, aby w kopalniach zastosowana być mogła nowa technika, nadająca pracy górnika charakter bardziej ludzki.

Dalej, Kongres domagał się: zakazu zatrudnienia młodzieży poniżej lat 16 pod ziemią; rozszerzenia praw delegatów w inspekcji kopalni oraz członków komitetów bezpieczeństwa i higieny; stopniowej redukcji godzin pracy do 40 godzin tak dla pracowników pod ziemią jak i na powierzchni; zagwarantowania płacy tygodniowej, oraz pilnej rewizji i kontroli klasyfikacji zawodowej; stopniowego powiększenia ilości dni urlopu zwyczajnego; wyznaczenia co rok przez Mieszane Rady Regionalne 10 dni feryjnych, płatnych; stosowania polityki życzliwej w dziedzinie mieszkań i transportu górników; zniesienia granicy najwyższej stawki odszkodowań chorobowych lub ustalenia najwyższej granicy dopuszczalnych potrąceń na 4.000 fr.

Omawiając konieczność reform struktury w przemyśle węglowym i stwierdzając, że obecne wyniki w tym przemyśle są deficytowe, kongres wypowiedział się zasadniczo przeciwko etatyzacji jako systemowi, który zastępuje kapitalizm liberalny przez kapitalizm państwowy. Kongres stwierdził, że nie ma zasadniczych sprzeciwów przeciw przyjęciu systemu nacjonalizacji, polegającej na powierzeniu eksploatacji kopalń takiemu ciału, które reprezentowałoby zbiorowości, zainteresowane w produkcji. Jednakże kongres opowiada się raczej za taką reformą, która stworzyłaby w każdym zagłębiu jedno towarzystwo, techniczne zdecentralizowane i administrowane wspólnie przez przedstawicieli kapitału, pracy i władz publicznych.

Kongres wyraził przekonanie, że powrót belgijskiej siły roboczej do kopalń następować będzie mógł w miarę, jak urzeczywistnią się reformy techniczne, społeczne i struk turalne.

Kongres stwierdził z zadowoleniem, że — "Centrala Wolnych Górników wywiązała się ze wszystkich swych zobowiązań administracyjnych i finansowych, że regionalna pomoc prawna przysporzyła członkom Centrali ponad 10 milionów franków, że kasy przynależne do Centrali wypłaciły jej członkom łącznie sumę 3.413.433 fr., że życie syndykalne w sekcjach rozwija się nieprzerwanie, że wreszcie Centrala może liczyć na szeregi bojowników uświadomionych".

W sprawie pracowników cudzoziemskich kongres polecił delegacji Centrali w komisji trójpartyjnej, aby nadal przeciwstawiała się wszelkiej imigracji obcokrajowców i aby w kontraktach pracy pierwszeństwo przysługiwało przebywającym już w Belgii D.P. oraz tym pracownikom cudzoziemskim, których rodziny są już w Belgii.

Położenie robotników cudzoziemskich w Belgii poruszył w obszernym przemówieniu p. Dereau, sekretarz Konfederacji Syndykatów Chrześcijańskich. Przedstawił on m. in. przyczyny opuszczania kopalń przez cudzoziemców. Jedną z głównych przyczyn — oświadczył — jest "złe traktowanie ze strony personelu kopalń! Pracownicy ci cierpieli szczególnie podczas wojny, szczególnie też są wrażliwi na okazywany im często brak szacunku. Zbyt często w kopalniach daje im się przykro odczuwać, że są cudzoziemcami. Robotnicy cudzoziemcy żądają więc okazania im więcej poważania i szacunku, a za pośrednictwem biura Centrali żądają tego szczególnie od personelu kopalń".

W dziedzinie płacy, kontrakty przewidywały tę samą płacę co i dla Belgów. Liczne skargi wskazują na powszechną tendencję płacenia cudzoziemcom stawek niższych w porównaniu ze stawkami belgijskimi. I w tej także sprawie cudzoziemcy domagają się od Centrali Wolnych Górników interwencji, aby dochowane zostały warunki kontraktu.

Dalsze żądanie, to wyznaczanie pewnego okresu czasu dla przygotowania cudzoziemców do ciężkiej pracy górnika, co pozwoliłoby uniknąć wielu nieszczęśliwych wypadków. Szczególnie ważną sprawą jest zagadnienie mieszkaniowe, które z wyjątkiem zagłębia limburskiego i kilku może kopalń okręgu południowego, przedstawia się ciągle jeszcze opłakanie i nieludzko.

"**Przypominam** — zakończył przemówienie swe sekretarz Konfederacji — **że pracownicy cudzoziemscy przybyli do Belgii na żądanie rządu belgijskiego, aby nam pomóc w powojennej odbudowie kraju i aby wygrać bitwę o węgiel, tę podstawę naszej gospodarki narodowej. Przyjęli oni pracę niezdrową i niebezpieczną, opuszczoną przez Belgów w chwili krytycznej dla przyszłości gospodarczej kraju. Przez ten fakt nabyli oni pewne prawa do uznania ze strony Belgii. Cudzoziemcy ci wycierpieli w czasie wojny daleko więcej niż my, zwłaszcza D. P. są największymi ofiarami tej wojny. Od lat już wygnani z ojczyzny, stracili swe ogniska domowe i majątki, rodziny ich są rozproszone, a przyszłość przed nimi niepewna. Żądają od nas nie jałmużny, lecz trochę zrozumienia i poważania".**

PRZY PRACY — AU TRAVAIL

BIULETYN INFORMACYJNY CZŁONKÓW SEKCJI POLSKO -- BAŁTYCKIEJ CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W BELGII

CONFEDERATION DES SYNDICATS CHRETIENS DE BELGIQUE — SECTION POLONO - BALTE

ROK II — **WRZESIEŃ 1949** — **Nr. 4 (16)**

Ułatwienia przy wypłacie dodatków rodzinnych

Dzięki odejściu poprzedniego ministra socjalistycznego Troclet liczne interwencje Sydykatów Chrześcijańskich w sprawie dodatków rodzinnych znalazły dzisiaj pomyślne zakończenie. Mianowicie, obecne Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej zatwierdziło proponowane przez Syndykaty Chrześcijańskie zmiany. Wydany ostatnio przez Państwową Kasę dla Dodatków Rodzinnych okólnik ustala nareszcie warunki, w których pracownicy chorzy lub dotknięci wypadkiem mogą korzystać z dodatków rodzinnych. Myślą przewodnią okólnika jest poszanowanie z jednej strony istniejących przepisów, a z drugiej unikanie nagłego zawieszenia płatności w stosunku do zainteresowanych. Godziło to w pierwszym rzędzie w obcokrajowców, którzy nie mogli przeprowadzić wymaganego ustawą dowodu (art. 57 i 59), że od 14 roku życia przez połowę czasu pracowali jako robotnicy.

1) Przyznanie dodatków rodzinnych: podczas pierwszych 30 dni niezdolności do pracy, jeśli chodzi o wypłatę dodatków w wysokości zwykłej stawki, kasy mogą się zadowolić oświadczeniami pracodawców i robotników zarówno co do rodzaju wynagrodzenia, jak i co do niezdolności do pracy.

2) W wypadkach, kiedy niezdolność do pracy przedłuża się ponad 30 dni, ale nie przekracza 150 dni: dodatki rodzinne (zawsze stawka zwykła), będą wypłacane na podstawie dowodów niezdolności, dostarczonych przez Kasę Chorych (zaświadczenie), lub w braku ich na podstawie wszystkich innych dowodów. Należy przedstawić dowód, że zainteresowany był zatrudniony jako robotnik przynajmniej podczas dwóch i pół lat w okresie trzyletnim, poprzedzającym pierwszy dzień niezdolności do pracy.

Dowody te mogą polegać na wyciągach z rachunków Kasy Emerytalnej, zaświadczeń pracodawców lub nawet na wykazach, dostarczonych przez pracodawców i znajdujących się w archiwach Kasy.

3) Poczynając od 151-go dnia niezdolności do pracy: dodatki rodzinne w wysokości stawki zwykłej lub zwiększonej będą wypłacane tylko w razie całkowitego przeprowadzenia dowodu przewidzianego w art. 57 i 59, albo też w razie zwolnienia od takiego dowodu, udzielonego przez ministra w zastosowaniu art. 52, ustęp 4 ustawy z dnia 4 sierpnia 1930. (Treść art. 57 i 59 — patrz powyżej).

W wypadkach przewidzianych w powyższych punktach 2 i 3 jako dowód można uważać również zaświadczenie, pochodzące z innej kasy, i stwierdzające, że podobny dowód został już dostarczony przy okazji dawniejszej niezdolności do pracy.

Na zakończenie okólnik przytaczany stwierdza, że w okresie oczekiwania na dostarczenie dowodów wyżej przytoczonych lub na zwolnienie przez Ministra nie należy w bezwzględny sposób zawieszać dalszej wypłaty dodatków rodzinnych pracownikom chorym lub dotkniętym wypadkami.

Okólnik ten ma zasadnicze znaczenie dla obcokrajowców, gdyż dotąd w razie dłuższe choroby będą mogli złożyć wniosek w Ministerstwie o zwolnienie z przewidzianych dowodów, a dodatki rodzinne będą im nadal wypłacane.

WYCIECZKA DO PARYŻA

Komitet Centralny Sekcji Polsko-Bałtyckiej Syndykatów Chrześcijańskich zamierza zorganizować w dniach 15, 16 i 17 października br. wycieczkę do Paryża na grób Szopena, połączoną ze zwiedzaniem stolicy Francji. Wszyscy, którzy pragną wziąć udział w tej wycieczce, winni się zgłosić do dnia 30 września u mężów zaufania Syndykatów Chrześcijańskich, gdzie otrzymają potrzebne informacje.

Odszkodowanie za bezrobocie

Ważną uchwałę w sprawie bezrobocia w kopalniach węgla powzięła Rada Ministrów w dniu 2 września br.

Mianowicie, na wniosek Ministra Pracy Opieki Społecznej Rada Ministrów postanowiła, że za wszystkie dni bezrobocia w górnictwie w miesiącach lipcu i sierpniu 1949 wypłacone zostanie odszkodowanie, bez względu na ilość dni bezrobocia w tygodniu.

W obronie ubezpieczeń społecznych

Biuro Konfederalne Syndykatów Chrześcijańskich na posiedzeniu dnia 6 września br. pod przewodnictwem p. A. Cool'a wyraziło gotowość udzielenia swej pomocy celem usunięcia nadużyć, istniejących w dziedzinie ubezpieczeń społecznych. Równocześnie jednak Biuro zapowiedziało, że przeciwstawi się z największą energią wszelkim usiłowaniom któreby chciały naruszać całość systemu tych ubezpieczeń.

Członkowie Biura zbadali również stan konfliktu w przemyśle budowlanym, przybierającego coraz bardziej charakter walki wszystkich pracowników flamandzkich przeciwko reakcyjnej postawie pewnych pracodawców. Biuro wyraziło całkowitą solidarność ze strajkującymi pracownikami w tym przemyśle i postanowiło zrobić wszystko, aby walka mogła być poprowadzona aż do ostatecznego zwycięstwa.

Narodowy Fundusz Solidarności

Na posiedzeniu, w dniu 23 sierpnia br., Biuro Konfederacji, pod przewodnictwem p. Cool'a postanowiło wysłać delegację do Ministra Pracy i Opieki Społecznej. Biuro wyraziło swą sympatię pod adresem strajkujących w przemyśle drzewnym i budowlanym, równocześnie stwarzając w łonie Konfederacji Narodowy Fundusz Solidarności. Biuro apeluje do wszystkich afiliowanych organizacji chrześcijańskich oraz do wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, aby manifestowali swą solidarność ze strajkującymi towarzyszami za pomocą składania ofiar na rzecz stworzonego właśnie Funduszu Solidarności.

Pierwsza lista składek na Narodowy Fundusz Solidarności, na rzecz strajkujących pracowników przemysłu drzewnego i budowlanego przedstawia się następująco: Konfederacja Syndykatów Chrześcijańskich — 100.000 frb., Centrala Chrześcijańska Pracowników Drzewnych i Budowlanych — 100.000 frs., Centrala Chrześcijańska Metalurgistów — 10.000 frb., Centrala Narodowa Urzędników (Północ) — 10.000 frb., Syndykat Chrześc. Personelu Kolei Żelaznych, P.T.T.M.A. i I.N.R. — 5.000 frb., Centrala Chrześc. Robotników Przemysłów Chemicznych i Skóry — 5.000 frb., Centrali Chrześc. Tekstylu — 20.000 frb., Centrala Chrześc. Robotników Transportu — 15.000 frb., Centrala Chrześc. Przemysłu Żywn. — 10.000 frb., Federacja Regionalna Syndykatów Chrześc Antwerpii i okolicy — 20.000 frb., Federacja Regionalna Syndykatów Chrześc. w Courtrai — 5.000 fr., Federacja Regionalna Syndykatów Chrześc. w Charleroi — 2.000 frb.

Razem: 302.000 frb. Dalsze składki przysporzyły Funduszowi kwotę ok. 500.000 frb. Tylko solidarność robotnicza może przyczynić się do wywalczenia słusznych praw.

W przemyśle metalurgicznym

Delegacja Centrali Chrześcijańskiej Pracowników Metalurgicznych została ostatnio przyjęta przez premiera Van Zeelanda, któremu przedstawiła ciężką sytuację, panującą w fabrykach, produkujących sprzęt kolei żelaznych, a powstałą częściowo na skutek nie zatwierdzenia znacznych zamówień hiszpańskich. Pan Premier, który w przeddzień posłuchania omawiał to zagadnienie na posiedzeniu międzyministerialnego Komitetu Koordynacyjnego, oświadczył, że rząd belgijski wymagając pewnych gwarancji płatności, zdecydowany jest jednak ułatwić przyjęcie zamówień hiszpańskich przez przemysł belgijski i właściwy ich rozdział między fabryki poszczególnych okręgów.

O polepszenie warunków mieszkaniowych

W Dzienniku Rozporządzeń z 18/19 lipca 1949 ukazała się ustawa z dnia 6. VII. 1949, która stanowi rozszerzenie ustawy z 30. IV. 1909, dotyczącej mieszkań robotników, zatrudnionych w cegielniach i warsztatach okrętowych. Nowa ustawa jest ustawą ramową, pozwalającą rządowi na wydanie odpowiednich zarządzeń i zastosowanie środków, które zagwarantują bezpieczeństwo, zdrowotność i przyzwoitość w lokalach, przeznaczonych na mieszkania pracowników. Przedsięwzięte zarządzenia dotyczyć będą odtąd wszystkich lokali, przeznaczonych na mieszkania pracowników w przemyśle wszelkiego rodzaju, w rolnictwie i handlu, a także domów mieszkalnych, służących pracownikom.

Na granicy belgijsko - francuskiej

W następstwie różnych interwencyj u władz francuskich, poczynając od 15 czerwca b. r. urzędy celne francuskie zwolniły przekraczających granicę rowerzystów z obowiązku plombowania rowerów jak i z wszelkich innych formalności. Rowerzyści belgijscy nie muszą uiszczać francuskiej opłaty komunikacyjnej ("taxe de circulation") pod warunkiem, że przestawią zaświadczenie opłaconej stawki prowincjonalnej (belgijskiej).

JAŁTA PRZYNIOSŁA NIEWOLĘ PIĘTNASTU NARODOM.

ŻĄDAMY PRZYWRÓCENIA WAŻNOŚCI KARTY ATLANTYCKIEJ I CZTERECH WOLNOŚCI CZŁOWIEKA.

UCHODŹCY ZADOWOLENI Z AUSTRALII

Polska agencja prasowa w Stanach Zjednoczonych (ZPPA) donosi z Australii o pomyślnych na ogół warunkach, panujących w obozie przejściowym "Ponegilla Victoria", do którego kieruje się uchodźców (D. P.) przybywających do tego kraju.

Pobyt w obozie trwa zasadniczo miesiąc, w ciągu którego przybysze zaznajamiają się z życiem w Australii, z jej zwyczajami i językiem. Personel obozu składa się w większości z uchodźców. Wyżywienie w obozie jest bardzo dobre. Każdemu przydziela się ubrania w dostatecznej ilości i w dobrym gatunku. Przydział pracy następuje po zakończeniu rozmów, przeprowadzanych przez inspektora pracy z uchodźcami. Zatrudnieni na ogół są zadowoleni z warunków pracy i płacy.

Czy zapisałeś się już do Syndykatów Chrześcijańskich ?

CIEKAWOSTKI

Sowieckie wynalazki

Przeglądając listę odkryć, które sobie prawem kaduka przywłaszczyły, a gdzie figuruje już prawie wszystko, na co się składa dorobek ludzkości — Sowiety stwierdziły z przerażeniem, że zapomniały o czołgu.

Natychmiast ukazał się więc w moskiewskiej "Prawdzie" sążnisty artykuł marszałka Bogdanowa, stwierdzający, że wynalazcami "tanku" byli... inżynierowie rosyjscy.

Uwierzyć w to mogą jedynie nadwołżańskie "mużyki", gdyż każdy na Zachodzie wie, że było inaczej: pierwsze czołgi ukazały się w bitwie nad Sommą w 1916 r. Minęło zaledwie 30 lat — więc żyją jeszcze tysiące naocznych świadków.

Trochę to dziwne, że moskiewscy komuniści upierają się przy przypisywaniu sobie wynalazków, o których każdy nieuk wie, że nie są rosyjskie, podczas gdy o odkryciach, co do których nie ma żadnej wątpliwości, że są istotnie bezsporną zasługą reżimu komunistycznego — jakoś wolą nic nie pisać!

A przecie jest ich wiele: obozy koncentracyjne, wyszukane metody torturowania — których gestapowcy jeździli się uczyć do Moskwy (!), pokazowe procesy z oskarżonymi, przyznającymi się do "wszystkiego" mimo oczywistej swej niewinności, masowe przesiedlania na Sybir, stachanowski system wyciskania z ludzi ostatnich potów, albo chociażby — swoista "religia", łącząca się z materialistycznym nieuznawaniem istnienia Boga!

Do takich prawdziwych "cudów" nie chcą się przyznawać.

BLONDYNI W ODWROCIE

Jeśli wierzyć specjalistom — w roku 3000 w Europie nie będzie już wcale blondynów. Badania fizjologów, a również świadectwa historyków wskazują, że ciemny kolor włosów rozpowszechnia się coraz bardziej. W epoce wojen krzyżowych bruneci byli w Europie rzadkością, teraz są już w znacznej większości. Tłumaczy się to tym, że dzieci rodziców, z których choćby jedno ma włosy ciemne, prawie bez wyjątku są brunetami.

PONURY ŻART

Zapytany przez pewnego dziennikarza, jakie państwo uważa za najpotężniejsze, Winston Churchill odpowiedział zdecydowanie: Polskę!

Wyjaśnił to następująco: "Polska ma premiera w Ameryce, wojsko w Anglii, rząd w Moskwie, a ludność na Sybirze. Żadne inne państwo nie ogarnęło tak obszernych terytoriów".

Wolelibyśmy ciaśniej i skromniej!

Wyjątkowy pośpiech

W pewnej amerykańskiej gazecie pojawiło się ogłoszenie następującej treści:

„Poszukuję panienki poniżej 21 lat, by się z nią ożenić w najbliższą sobotę. Telefonować pod Nr. 4-98-36 między 5 — 7, prosić Karola".

Ogłoszenie umieścił młody człowiek, który w swoim czasie solennie przyrzekł najlepszemu swemu koledze, że wstąpi w związek małżeński tego samego dnia co on. Otrzymał od tego przyjaciela, który w międzyczasie wyjechał do Australii, wiadomość o zamierzonym ożenku z wielkim opóźnieniem, zostawiającym mu zaledwie tydzień czasu — by dotrzymać słowa.

Najciekawsze, że przed "najbliższą sobotą" telefonowało od 5-tej począwszy i znacznie poza godziną 7-mą, około 300 niewiast w wieku poniżej.... i znacznie powyżej 21 lat!

Żyją długo...

Przeprowadzona ostatnio statystyka wykazała, że Amerykanin żyje przeciętnie 66 lat i 7 miesięcy, czyli o wiele dłużej od Europejczyka. Warunki życia w USA nie muszą więc być tak okropne, jak je maluje... prasa sowiecka!

Nie zwlekaj z opłaceniem prenumeraty. Nie czekaj na ponaglenie Administracji, bo to ponaglenie przysparza dodatkowych kosztów.

Rozrywki umysłowe

Rozwiązanie zadań z nr. 84.

I. Zebranie należy zwołać na sobotę 17-go września.

II. a) Jest prawdą, że kawę zaczęto pić we Francji dopiero od roku 1654. Natomiast nie jest prawdą, by do tego czasu pito herbatę, gdyż tę poznano jeszcze później.

b) Chopin istotnie uwielbiał muzykę Mozarta. Mozart zaś rzeczywiście nigdy ani słowkiem nie wspomniał o utworach Chopina. Poprostu dlatego, że Chopin urodził się dopiero w 18 lat po jego śmierci.

c) Kazimierz Wielki nie palił fajki, nie zakazywał palenia dworzanom, bo za jego czasów tytoniu w Polsce w ogóle nie znano.

NOWE ZADANIA

I. Przez szybę oddano trzy strzały, po których zostały dziury, oznaczone na rysunku 1, 2 i 3. W jakiej kolejności oddano te strzały?

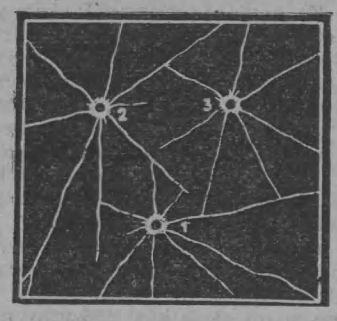

II. Trzech młodych ludzi przedzierało się nocą przez zieloną granicę. Byli głodni. Jeden z nich wyciągnął z plecaka 3 jajka, drugi — 2, poczym usmażyli jajecznicę, dzieląc ją na 3 równe części. Gdy zjedli, ten który nic nie dał, wręczył kolegom 5 papierosów:

— To za jajecznicę. Podzielcie między sobą sprawiedliwie!

Ile się któremu należało?

Za najtrafniejszą odpowiedź na oba pytania — nagroda książkowa.

Zdarza się!

— Dlaczego masz supełek na chusteczce?

— To żona go zrobiła, bym nie zapomniał wrzucić do skrzynki jej listu do matki.

— No i wrzuciłeś?

— Nie. Żona zapomniała mi go dać.

HUMOR

Lekcja uprzejmości

Batiuszka Stalin wygłaszał przed zebranymi na Kremlu delegatami z prowincji przemówienie, wskazując, jakie cnoty powinien posiadać komunista:

— Komunista zawsze jest dla wszystkich grzeczny i nie przepuszcza żadnej okazji, by im okazać swą życzliwość. Dlatego...

W tym momencie ktoś kichnął.

Wszyscy obecni zdrętwieli. Czerwony dyktator zapytał:

— Kto to kichnął?

Milczenie.

— Nikt się nie przyznaje?

Milczenie.

— Rozstrzelać co dziesiątego!

Enkawudziści szybko przeprowadzili egzekucję. Stalin znowu zapytał:

— Kto kichnął?

Blady jak śmierć, wystąpił jakiś delegat włościański i jęknął:

— To ja...

— Ach, to wy, kochany towarzyszu! Pytałem dlatego, że chciałem, jak nakazuje uprzejmość, życzyć "na zdrowie!" A więc — na zdrowie, towarzyszu!

Bohater

— Czy to prawda, że boisz się lecieć samolotem?

— Ależ nic podobnego! Bałem się tylko pierwszy raz.

— A potem?

— Potem już nigdy nie latałem.

Śladami wielkiego człowieka

— Kiedy mam katar, postępuję zupełnie tak samo, jak miał zwyczaj robić Ludwik XIV.

— A mianowicie?

— Wycieram nos.

Nie może czekać

Do budki z biletami loterii podchodzi zaaferowany jegomość:

— Ile kosztuje los?

— 100 franków.

— A ile można wygrać?

— Nawet milion!

— A kiedy ciągnienie?

— Pojutrze.

Klijent się krzywi.

— Nie kupię. Bo — widzi pan — pieniądze są mi koniecznie potrzebne na jutro!

Polskie Przedsiębiorstwo Opałowe i Transportowe

KRUBOL

137-bis, Boulevard Felix-Faure, 137-bis w AUBERVILLIERS. Tel. FLAndre 10-61

poleca

drzewo, węgiel wysoko-gatunkowy, koks po cenach konkurencyjnych z dostawą na miejsce.

Transporty wszelkiego rodzaju dokonuje szybko i fachowo.

COULON et C-cie

9, Passage Dechambre, Paris XV,

Tel. SUFren 42-22

Poleca

Piwo stołowe Cométe 2 i 3%
Piwo luksusowe Slavia 5 i 6%

oraz

wszelkie wody mineralne z dostawą na miejsce.

Zaopatruje

w drzewo opałowe i twarde dł. 35 - 30 - 25 - 20 ctm. w cenie 4.800 fr. za tonę z dostawą do piwnicy

M. FAJA

30, rue du Bourg-Tibourg — PARIS 4e
Tel. ARChives 63-19.
(Metro: Hotel de Ville)

HURT i PÓŁHURT

zawiadamia, że posiada na składzie **ŚLEDZIE** w najlepszym gatunku i w największym wyborze. **OGÓRKI** kiszone, **KAPUSTĘ** kiszoną, **KAWIOR** czerwony, **KASZE** różnego rodzaju, — **GROCH, FASOLĘ i WĘDLINY**

wyrobu polskiego.

Poleca

LIKIERY — KONIAKI — WÓDKI i SZAMPANY.

Zamówienia przyjmuje z natychmiastową dostawą na miejsce.
Obsługa mówi po polsku i po rosyjsku

MIESZKANIA

sklepy, wille, domy, fermy.

Kupno — Sprzedaż — Zamiana.

64, rue de Clichy. Tel. TRI 20-39.

ETUDE CHAPELON.

Mówi się po polsku.

PRZEDSTAWICIELSTWA

« SYRENY »

poza Francją:

Belgia i Luksemburg: W sprawach prenumeraty prosimy zwracać się: Mme Janta-Połczyński, Marie Christ, 24, Grande Rue au Bois, Bruxelles 3.— Wpłaty na prenumeratę należy dokonywać na Cheque Postal: 244113 Mme Janta Połczyński, Marie Christ, Bruxelles.

Anglia: Kiosk SPK, 18 Queen's Gate Terrace — London SW 7.
— Kiosk "Ogniska", 55 Princes Gate — London SW 7.
— "Orbis", 38 Knightbridge, London SW 1.

Wpłaty na terenie W. Brytanii: Zarząd Główny S.P.K. (dla „Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace. London S. W. 7.

lub:
Westminster Bank Ltd. Polish Combatant Ass. Ltd. Syrena Account. Gloucester Rd. Branche. London S. W. 7.

Szwajcaria: Zygmunt Grabiński, Case Postale 14, Fribourg (Suisse).

Warunki prenumeraty:

We Francji: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs. Cena pojedyńczego numeru 15 franków.

W Belgii: Cena pojedyńczego numeru wynosi 4 franki belgijskie. Prenumerata miesięczna — 15 fr. b., kwartalna — 45 fr. b., półroczna 86 fr.b., roczna — 170 fr. b.

Dla wszystkich członków Syndykatów Chrześcijańskich, którzy otrzymują raz w miesiącu specjalny numer bezpłatnie, prenumerata kwartalna wynosi 35 fr. belg.

W Anglii: Prenumer. roczna £ 1.00.0, półroczna — 10 sh., kwartalna — 5 sh. Cena pojedyńczego numeru 6 d.

W Szwajcarii: Prenumerata roczna 12 fr. szw., półroczna — 6 fr. czw., kwartalna — 3 fr. szw.

WYDAWNICTWO

Co tydzień powieść

Jedyny na emigracji magazyn powieściowy. Przynosi w każdym tygodniu broszurę, liczącą 32 stronic druku, a w niej ciekawą, całość stanowiącą powieść oraz w odcinkach dłuższą powieść sensacyjną.

Ukazał się już pierwszy numer.

CENA WE FRANCJI:
Pojed. egz. 50,— frs., kwartalnie 540,— frs.
Zamówienia przyjmuje:

„LIBELLA"
12, rue St-Louis-en-l'Ile, Paris-4e

CENA W BELGII:
Pojed. egz. 6 fr. b., kwartalnie 65 fr. belg.
Zamówienia przyjmuje:

„LA COLONNE"
22, rue de la Braie, Bruxelles

CENA W NIEMCZECH:
Pojed. egz. 0,50 D.M., kwartalnie 6 D.M.
Zamówienia przyjmuje:

KSIĘGARNIA „WIEDZA"
Schwandorf-Bayern, Bahnhofstr. 19

Nie zwlekaj z opłatą zaległej prenumeraty.

Uczyń to natychmiast!

DROBNE OGŁOSZENIA

Poszukiwanie pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 20 fr.

Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 40 fr.

Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każde dalsze 50 fr.

Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każde następne 70 fr.

POSZUKIWANIE MIESZKAŃ

Polka poszukuje w Paryżu **skromnego pokoju bez mebli,** oddzielnego lub przy rodzinie. — Zgłoszenia do Admin. "Syreny" dla Irene.

ZAOFIAROWANIE PRACY

Poszukuje się **służącej** w Paryżu. Początkowe wynagrodzenie 6 tysięcy fr. miesięcznie. Dobre mieszkanie i wyżywienie. Zgłoszenia do Administracji "Syreny".

KUPCY! Zwracajcie się o oryginalną

WÓDKĘ WYBOROWĄ Z POLSKI

do Firmy **A. DAQUIN et Fils**

5-7, Butte des Eaux-de-Vie, HALLE-AUX-VINS, PARIS 5e.

Redakcja i Administracja: 20, rue Legendre — Paris (17). **Tel.: WAG 00-45**

Konto pocztowe — C.c. Paris 5507-30

WARUNKI PRENUMERATY WE FRANCJI: Prenumerata roczna 600 frs., półroczna 300 frs., kwartalna 150 frs.

OGŁOSZENIA: Warunki ogłoszeń są następujące: 1 cm. jedno-łamowy 180 frs., za 4 cm. jednołamowe 720 frs. W tekście 50 proc., na pierwszej stronie 100 proc. drożej. Przy czterech kolejnych ogłoszeniach udziela się 25 proc. rabatu, przy 6 kolejnych i więcej — 35 procent rabatu.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca. — Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Imprimerie S.N.I.E., 32, rue de Menilmontant, Paris (20e).

Directeur Gerant: Inż. M. Serafiński.